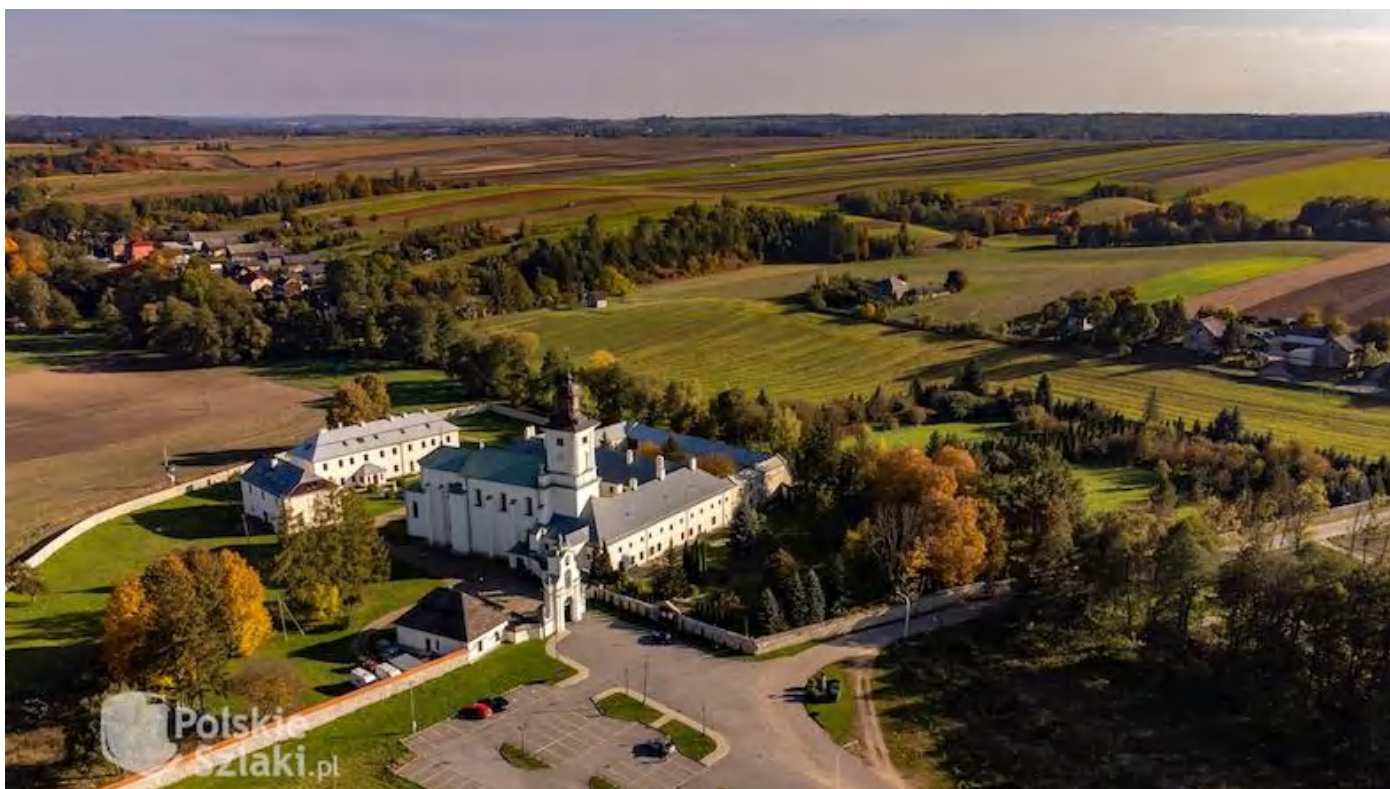


Wiadomość Tygodnia

800. LAT OBECNOŚCI NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH



800 lat obecności sióstr norbertanek w Imbramowicach świętowała w sobotę wspólnota klasztorna wraz z wiernymi i przedstawicielami Kościoła. Podczas głównej Mszy jubileuszowej kard. Grzegorz Ryś i bp Jan Piotrowski wskazywali na trwałość wspólnoty, która przez osiem wieków przetrwała zniszczenia i historyczne kataklizmy, a dziś pozostaje jednym z dwóch żeńskich klasztorów norbertańskich w Polsce.

Uroczystości jubileuszowe przebiegały w dniach 10-12 września, a złożyły się na nie codzienne Msze św. wraz z konwentem sióstr i wiernymi, koncerty „Drogowskazy Jana Pawła II” i „Śluby Jasnogórskie” oraz wykłady historyczne.

Imbramowice położone są w diecezji kieleckiej (na jej krańcach, w pobliżu Krakowa, w woj. małopolskim), dlatego zebranych na centralnej Mszy św. powitał biskup kielecki Jan Piotrowski.

– To, co wydarzyło się w 1226 r., zamyka się w 800 latach życia kolejnych pokoleń sióstr norbertanek – mówił bp Piotrowski. Zaznaczył, że w obchodzonym jubileuszu nie chodzi tylko o „trwałą architekturę obiektu, ale tę, której fundamentem

jest Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, teraz i na wieki”. W murach tego konwentu – przypomniat – odbywało się nieustanne uwielbienie Boga przez modlitwę kontemplacyjną, adorację i cześć dla Najświętszego Sakramentu. Wielowiekową posługę sióstr norbertanek określił jako „dorodne ziarna wrzucane w głąb ludzkich serc”.

Homilię podczas uroczystej koncelebrowanej Eucharystii wygłosił kard. Grzegorz Ryś, metropolita krakowski. Zaznaczył w niej przede wszystkim trwałość wspólnoty, istotniejszej niż trwałość klasztornych szacownych budowli.

– Słowo Boże ma siłę, aby „przeczytać” każdą i każdego z nas, trzeba się temu słowu poddać, abyśmy czasu, który tu spędzamy nie sprowadzali tylko do historycznego wydarzenia – mówił kard. Ryś, przywołując obraz „domu, który trwa, ponieważ, jak mówi Jezus, był dobrze zbudowany”.

– 800 lat to nie budynki, po 15 latach od fundacji wszystko zostało spalone przez Tatarów i nie był to ostatni pożar. Nie mówimy o zabytkach, tylko o wspólnotcie, która żyje w domu, tworzonym przez ludzi. Świętujemy osiem wieków wspólnoty

sióstr i wielu, wielu ludzi, którzy ją wspierali i na to miejsce łożyli – podkreślił.



Zaznaczył, że jest to drugi obecnie klasztor sióstr norbertanek, obok macierzystego w na Zwierzyńcu w Krakowie. Stawiał pytanie, skąd bierze się trwałość domu, a skąd ruina? Podkreślał także znaczenia słowa, które płynie z obfitości serca, z doświadczenia miłości. Za Leonem XIV zachęcał do „rozbrajania języka”.

Historia konwentu imbramowickiego sięga 1226 r. Klasztor został ufundowany przez biskupa krakowskiego Iwona Odro-

wąza na ziemi należącej do jego stryja Imbrama, od którego imienia pochodzi nazwa Imbramowice. Trzy lata później założenie i organizacja klasztoru zostały zatwierdzone bullą papieża Grzegorza IX.

W 1260 r. klasztor został zniszczony i splądrowany podczas najazdu Tatarów, a odbudowa z ruin trwała przez długi czas. Przez kolejne stulecia siostry prowadziły także działalność edukacyjną i wychowawczą, kształcąc kolejne pokolenia dziewcząt.

Dzisiejszy kościół pw. św. Piotra i Pawła został konsekrowany w 1717 r., a jego wnętrza kryją przede wszystkim XVIII-wieczne, późnobarokowe zabytki. W ostatnich latach cały kompleks przeszedł gruntowną renowację.

Za pomoc udzielaną w czasie II wojny światowej klasztor został odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Od 2003 r. w klasztorze funkcjonuje sanktuarium Męki Pańskiej, związane z kultem Pana Jezusa Cierpiącego w obrazie z XVII wieku. Obecnie w Polsce są zaledwie dwa norbertańskie klasztory żeńskie.

Za: www.ekai.pl

Wiadomości krajowe

NUNCJUSZ NA ROCZNICY OBJAWIEŃ W GIETRZWAŁDZIE



Treść przestania, jakie Maryja przekazała w Gietrzwałdzie można streścić w trzech słowach: nawrócenie, pokora i zaufanie – powiedział nuncjusz apostolski. Abp Antonio Guido Filipazzi przewodniczył dziś Mszy św. w Sanktuarium

Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w 149. rocznicę objawień maryjnych. Objawienia z 1877 roku przyczyniły się nie tylko do odnowy wiary, ale też ożywienia polskości w pozostającym pod zaborami społeczeństwie.

– Chcemy, aby ta rocznica nie była jedynie wspomnieniem wydarzeń sprzed lat, ale okazją do odnowienia naszej wiary i głębszego odkrycia gietrzwałdzkiego orędzia – apelował przed urocz-

stością abp Józef Górzyński, metropolita warmiński.

Nuncjusz apostolski w Polsce powiedział w homilii, że treść przesłania, jakie Maryja przekazała w Gietrzwałdzie można streścić w trzech słowach, które są zarazem programem życia chrześcijańskiego: nawrócenie, pokora i zaufanie.

Hierarcha zaznaczył, że objawienia w Gietrzwałdzie wydały obfite owoce w życiu wiernych, przyczyniając się do głębokiej odnowy moralnej, czego wyrazem było między innymi porzucenie nadużywania alkoholu. „Nasza pielgrzymka do tego błogosławionego miejsca wyda owoce, jeśli umocni w naszych rodzinach miłość do modlitwy, szczególnie do różańca, i jeśli w każdym z nas wzrośnie ta wewnętrzna wolność, która pozwala przewyższać grzech, wady i uzależnienia oraz wybierać dobro” – powiedział nuncjusz.

Wskazując na wartość pokory abp Filipazzi wskazał, że nie jest ona słabością, ale warunkiem jedności w Kościele i źródłem zgody w życiu społecznym. „Jak bardzo Kościół i świat potrzebują dziś tej cnoty, aby przezwyciężyć tak wiele bolesnych podziałów i zgubnych polaryzacji!” – powiedział nuncjusz.

Zwrócił też uwagę na wciąż aktualne znaczenie zaufania w świecie, w którym wojny, podziały, samotność i zagubienie naznaczają życie wielu ludzi. „Maryja nie usuwa tych trudności w sposób cudowny, lecz uczy nas stawiać im czoła, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi. Dlatego nieustannie zachęca do modlitwy, a szczególnie do modlitwy różańcowej” – powiedział abp Filipazzi. Prze-

konywał też, że „kto modli się na różańcu, nie ucieka od historii, lecz wkracza w nią z cichą, a zarazem potężną siłą Ewangelii”.

Abp Filipazzi wskazał, że misją Maryi jest przygotowywać ludzi na spotkanie z Chrystusem. Maryja niczego nie zatrzymuje dla siebie, lecz zawsze prowadzi do swojego Syna, mówił nuncjusz dodając, że ta prawda pozwala lepiej zrozumieć znaczenie tego i wszystkich innych sanktuariów maryjnych, a także autentycznych objawień.

Objawienia nie wnoszą niczego nowego do Ewangelii, lecz pomagają Kościołowi głębiej nią żyć – zwrócił uwagę watykański hierarcha Dłatego, sanktuarium maryjne nieustannie prowadzą do tego, co w życiu chrześcijańskim najważniejsze: do modlitwy, sakramentów i nawrócenia. Takie jest także przesłanie Matki Bożej przekazane przez nią w Gietrzwałdzie – zaznaczył.

Od XIV w. w Gietrzwałdzie rozwijał się kult maryjny: początkowo związany z Pietą, a od XVI w. z obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem, umieszczonym w miejscowym kościele.

27 czerwca 1877 r. 13-letnia Justyna Szafrzyńska, przygotowująca się do I Komunii Świętej, wracając z kościoła, zobaczyła na kłonie obok plebanii niezwykłą jasność i postać kobiety w bieli, siedzącej na złocistym tronie. Obok niej pojawił się anioł w białej szacie ze złotymi skrzydłami. Po odmówieniu „Pozdrowienia Anielskiego” postacie uniosły się ku niebu. Tak rozpoczęły się objawienia, które trwały do 16 września.

Już następnego dnia wizjonerka zobaczyła Maryję ponownie – tym razem z Dzieciątkiem Jezus na kolanach i otoczonymi aniołami. 30 czerwca do Justyny dołączyła 12-letnia Barbara Samulowska, która również doznała widzenia.

Od lipca 1877 r. obie wizjonerki doświadczały codziennych objawień podczas nabożeństw różańcowych. W sumie Maryja ukazała się 160 razy, mówiąc o potrzebie nawrócenia, modlitwy i życia zgodnie z Ewangelią, a także odpowiadając za ich pośrednictwem na pytania pielgrzymów. Objawienia przyczyniły się nie tylko do odnowy wiary, ale też ożywienia polskości w pozostającym pod zaborami społeczeństwie.

W marcu br. papież Leon XIV zezwolił na promulgację dekretu o heroiczności cnót służebnicy Bożej s. Stanisławy Barbary Samulowskiej. To kluczowy moment w procesie kanonizacyjnym szarytki. Do jej beatyfikacji niezbędne pozostaje zatwierdzenie przez Kościół cudu, który wydarzył się za jej wstawiennictwem.

Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. we wsi Woryty na Mazurach. W 1883 r. wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Podobnie uczyniła Justyna Szafrzyńska. Większość życia zakonnego s. Samulowska spędziła w Gwatemali, gdzie była m.in. mistrzynią nowicjatu, pracownicą szpitala i kierowniczką sierocińca. Zmarła w Gwatemali, 6 grudnia 1950 r., wskutek złośliwego nowotworu jamy ustnej.

Za: www.ekai.pl

INAUGURACJA NOWEJ EDYCJI SZKOŁY WYCHOWAWCÓW U SALWATORIANÓW

W Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie miała miejsce inauguracja nowej edycji Szkoły Wychowawców Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych. W wydarzeniu wziął udział kard. Grzegorz Ryś, który podczas wykładu „Postawa kapłańska. Kapłaństwo według Karola Wojtyły” wskazywał na konieczność dawania świadectwa, przystępowania do sakramentu pokuty oraz podkreślił znaczenie właściwej relacji między duchownymi a świeckimi.

Na początku Mszy św. przełożony polskiej prowincji salwatorianów ks. Józef Figiel SDS zauważył, że w święto Podwyższenia Krzyża Świętego uczestnicy rozpoczynają dwuletnią formację w ramach XII edycji Szkoły Wychowawców Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych. Powitał kard. Grzegorza Rysia, biskupa pomocniczego Nitry Petera Beño, formatorów szkoły z ks. Krzysztofem Wąsem SDS oraz wszystkich uczestników. – Zanim będziemy prowadzić innych,

musimy sami siebie uformować. Sami jesteśmy wezwani, aby stanąć przed krzyżem, przyjąć prawdę o własnej słabości i pozwolić Chrystusowi kształtować nasze serce – mówił.



Przypomniał również duchowość bł. Franciszka Marii od Krzyża Jordana, założyciela salwatorianów, który zachęcał swoich duchowych synów, by w chwilach trudności spoglądali na krzyż. Ks. Józef Figiel SDS podkreślił, że Słowo Boże nie może być jedynie przedmiotem poznania, ale powinno stawać się

towarzyszem drogi i przestrzenią osobistego spotkania z Bogiem.

Życzył uczestnikom, aby rozpoczynająca się szkoła była czasem dojrzewania do postawy Chrystusa, a Lectio Divina, wspólna nauka, warsztaty i osobista modlitwa pomagały im poddawać się działaniu Słowa Bożego i mądrze oraz pokornie towarzyszyć powierzonym im osobom.

W homilii kard. Grzegorz Ryś zwrócił uwagę, że na początku formacji uczestnicy otrzymują obraz Ludu Bożego śmiertelnie poranionego. Zaznaczył, że odpowiedzią Boga na grzech człowieka jest miłosierdzie. Przywołując Księgę Mądrości, zwrócił uwagę, że narzędziem tego miłosierdzia nie był sam miedziany wąż. – Co ich uzdrowiało? Słowo Boga. Kiedy się poddawali słowu, odzyskiwali zdrowie – mówił kard. Grzegorz Ryś.

Metropolita krakowski odniósł ten obraz bezpośrednio do formacji. – To bardzo dobrze oddaje ducha tej szkoły, metodę tej szkoły. To, co jest metodą tej szkoły od początku do końca, to jest Słowo. Słowo, które jest wielkim narzędziem Bożego miłosierdzia – podkreślił.

Nawiązując do hymnu z Listu św. Pawła do Filipian, kardynał wskazał na napięcie między Adamem a Chrystusem. Adam jest człowiekiem, który chce być jak Bóg, Chrystus natomiast, będąc Bogiem, uniża się i przyjmuje człowieczeństwo. – To jest napięcie właściwe człowiekowi dzisiejszemu – zauważył. W tym kontekście mówił o świecie, który czyni człowieka Bogiem, oraz o Kościele, który wyznaje Boga, który stał się człowiekiem. Kard. Grzegorz Ryś wskazał, że odpowiedzią na postawę człowieka sięgającego po to, co boskie, powinno być miłosierdzie. Przywołał słowa Pawła VI i przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. – Myślę, że tym miłosiernym Samarytaninem jest ostatecznie Jezus. On jest odpowiedzią na to śmiertelne poranienie człowieka – mówił.

Podkreślił jednocześnie, że Jezus nie tylko ratuje człowieka od śmierci. – Jezus nie tylko nas ratuje od śmierci, ale jest Tym, który daje nam życie wieczne. Daje nam kompletnie inne życie. To jest odpowiedź Boga: nie reanimacja po pokąsaniu przez węże, ale życie, które jest zupełnie inne i pochodzi od Pana – zaznaczył kardynał.

W dalszej części homilii odwołał się do słów Ewangelii: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał aby każdy, kto wierzył, w nim miał życie wieczne”. – To jest też niesłychanie ważna wskazówka dla was, jako dla formato-

rów. Nie macie nic innego do zrobienia, jak związać każdego człowieka, który wam będzie zadany, osobiście z Chrystusem. Związać go w relację, w komunie – podkreślił.

Na zakończenie zwrócił uwagę na jeszcze jeden obraz ważny dla formatorów – Mojżesza jako odrzuconego lidera. Przypominał, że lud wystąpił jednocześnie przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi. – Zapamiętajcie sobie tę pierwszą lekcję: co ten odrzucony lider robi. Podejmuje modlitwę wstawienniczą – mówił kardynał.

Po Mszy św. w auli miała miejsce sesja inaugurująca zajęcia, w ramach której kard. Grzegorz Ryś wygłosił wykład inauguracyjny „Postawa kapłańska. Kapłaństwo według Karola Wojtyły”. Na początku ks. Krzysztof Wons SDS przypomniał, że XII edycja Szkoły Wychowawców Seminariorów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych jest prowadzona przez Centrum Formacji Duchowej Salwatorów pod patronatem Komisji Duchowieństwa Konferencji Episkopatu Polski. Podkreślił, że szkoła formuje tych, którzy mają towarzyszyć kandydatom do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

Zwrócił uwagę, że dwuletnia formacja rozpoczyna się w kontekście ważnych wydarzeń w życiu Kościoła. W 2026 roku przypada 80. rocznica święceń kapłańskich Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II, patrona szkoły – oraz 70. rocznica Jasno-górskich Ślubów Narodu Polskiego. W kolejnym roku przypadnie 25. rocznica zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Wspomniał również trwający Rok św. Franciszka oraz dalszy etap procesu synodalnego w Kościele.

Ks. Krzysztof Wons SDS podkreślił, że Szkoła Wychowawców pozostaje jednym z priorytetowych przedsięwzięć formacyjnych Centrum Formacji Duchowej. Przypominał, że w ciągu blisko 30 lat działalności Centrum odnotowało ponad 90 tys. uczestnictw, w tym ponad 15 tys. uczestnictw księży, a samą szkołę ukończyło blisko 800 prezbiterów diecezjalnych i zakonnych oraz braci zakonnych.

Obecną edycję szkoły rozpoczyna 76 uczestników. Są wśród nich m.in. biskup, rektorzy i wicektorzy seminariorów, ojcowie duchowni, prefekci, mistrzowie i socjusze nowicjatów, duszpa-sterze młodzieży i powołań, osoby odpowiedzialne za formację stałą, proboszczowie, wikariusze, wykładowcy oraz księża podejmujący studia specjalistyczne. Uczestnicy posługują zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, m.in. na Ukrainie, Słowacji, Białorusi, w Czechach, Albanii i Hiszpanii.

Więcej na: www.diecezja.pl

100 LAT OBECNOŚCI KLARYSEK OD WIECZYTEJ ADORACJI W BYDGOSZCZY

„Panie Jezu, Ty mnie najlepiej znasz i składam pod krzyżem wszystkie moje nieprawości” – mówił bp Krzysztof Włodarczyk podczas Mszy św. w święto Podwyższenia Krzyża Świętego w klasztorze Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Bydgoszczy. Eucharystia była dziękczynieniem za 100 lat obecności sióstr w mieście i zakończeniem Roku Jubileuszowego.



Ordynariusz diecezji bydgoskiej podkreślił, że jubileusz był czasem szczególnej łaski. – Jubileusz to zawsze czas uprzywilejowany, że ta Boża łaska, która nieustannie na nas spływa, ma swoje

„dodatkowe kanały” i z tego daru korzystaliśmy – powiedział.

W homilii bp Włodarczyk skupił się na znaczeniu krzyża. Zaznaczył, że dla chrześcijan nie jest on jedynie symbolem cierpienia, lecz znakiem zwycięstwa i ocalenia. – Jezus po to cierpiał, bym ja nie cierpiał – mówił, odwołując się do prorocтва Izajasza.

Przypominał także biblijny obraz trzech młodzieńców wrzuconych do rozpalonego pieca. – Płomienie nas palą. Ale jest właśnie ten czwarty, ten zmartwychwstały Chrystus, który właśnie przez krzyż zwyciężył śmierć, grzech, cierpienie – wskazał.

Biskup zauważył, że każdy człowiek doświadcza własnych „płomieni”: cierpienia, odrzucenia, porażek czy krzyżów. Chrześcijanin nie pozostaje jednak w nich sam, ponieważ towarzyszy mu Chrystus.

Bp Włodarczyk mówił również o krzyżu jako miejscu, w którym człowiek może stanąć w prawdzie o własnej słabości. – Ktoś tak może pokochać grzesznika? Tylko Bóg może tak pokochać grzesznika. Kocha go takim, jakim właśnie jest – powiedział. Podkreślił jednocześnie, że Boża miłość nie oznacza akceptacji zła: Bóg potępia grzech, ale ocala człowieka. Biskup podzielił się także osobistym doświadczeniem modlitwy. – Mam osobisty taki akt, zaczynam modlitwę, to wołam najpierw o przebaczenie właśnie i to w takim kierunku mówię: Panie Jezu, Ty mnie najlepiej znasz i składam pod

krzyżem wszystkie moje nieprawości – wyznał. – Pan Jezus mnie kocha i dlatego tutaj nie tracę tej nadziei, że nigdy nie jestem stracony właśnie z tymi grzechami, które mam – dodał.

Jak zaznaczył, człowiek może złożyć pod krzyżem także to, czego sam w sobie nie potrafi zaakceptować. W krzyżu spotyka się największą ludzką podłość z największą boską miłością – podkreślił.

Podczas Eucharystii dziękowano za 100 lat obecności Mniszek Klarysek od Wiernej Adoracji w Bydgoszczy. Ks. Michał Serwiński CMF, proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła, przypomniał, że jubileusz był okazją do wdzięczności za siostry oraz łaski otrzymane przez wspólnotę.

Historia bydgoskiego konwentu sięga 1908 roku, kiedy klasztor powstał w Pradze. W 1921 roku siostry przeniosły się do Gniezna, a cztery lata później do Bydgoszczy. Przybyły do miasta 14 września 1925 roku, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

W czasie II wojny światowej siostry zostały wypędzone, a klasztor skonfiskowano. Do budynku powróciły 22 lipca 1945 roku. W kolejnych latach wspólnota mierzyła się także z szykanami władz komunistycznych.

W 1951 roku kaplica otrzymała status półpublicznej. W latach 70. i 80. klasztor rozbudowano o dwa nowe skrzydła, a w 1986 roku przebudowany Tron Eucharystyczny poświęcił prymas Polski kard. Józef Glemp. Za: www.ekai.pl

ODPUST PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO U CYSTERSÓW W MOGILE

– Potrzebujemy podwyższenia krzyża i uważnego patrzenia się w Chrystusa podwyższonego na krzyżu, żeby się obraz Boga w nas wyprostował, bo wtedy się prostuje w nas też obraz Kościoła i nas samych – mówił kard. Grzegorz Ryś podczas rozpoczęcia uroczystości odpustowych ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie-Mogile.

Na początku Eucharystii przeor Opactwa Cystersów w Mogile, o. Adrian Mróz OCist, przywołał słowa ks. prof. Janusza Stanisława Pasierba o codziennym krzyżu człowieka, który „czeka na Ukrzyżowanego”.

Przypomniał, że uroczysta Msza św. rozpoczyna ośmiodniowy Odpust Mogiński ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. – To czas szczególnego uczczenia Jezusa Chrystusa, obecnego wymownie w naszym cudownym wizerunku Pana Jezusa Mogińskiego. Jest to też czas refleksji nad obecnością Krzyża Chrystusowego w naszym codziennym życiu – mówił.

O. Adrian Mróz OCist zaznaczył, że tegoroczne rozpoczęcie odpustu ma szczególny charakter ze względu na obecność metropolity krakowskiego. W imieniu wspólnoty zakonnej i wiernych powitał kard. Grzegorza Rysia, dziękując mu za przyjęcie zaproszenia.

Przypomniał również, że poprzednim odpustom towarzyszyły ważne jubileusze i rocznice, a w tym roku wspólnota obchodziła 75-lecie ponownego przekazania cystersom parafii mogińskiej. Powitał konselebrujących kapłanów, osoby życia konsekrowanego, wiernych z cysterskich parafii oraz wszystkich zgromadzonych w bazylice.

W homilii kardynał wskazał, że podwyższenie krzyża prowadzi do radykalnej korekty obrazu Boga. – Ukrzyżowany Bóg jest inny niż wszystko, co my mamy ochotę o Bogu wiedzieć i mówić. Odczytany przed chwilą fragment Ewangelii dokonuje w nas przynajmniej trzech korekt obrazu Boga – podkreślił.

Pierwsza z nich dotyczy wywyższenia Syna Człowieczego. Metropolita krakowski przypomniał, że prorok Daniel mówi o Synu Człowieczym wywyższonym na obłokach i na tronie, tymczasem Jezus odnosi te słowa do swojego wywyższenia na krzyżu. – Jezus mówi o sobie jako o Synu Człowieczym, który będzie wywyższony na krzyżu. Nie na obłokach, nie na tronie, na krzyżu. To jest wywyższenie. To jest chwała – mówił.

Przywołał także słowa św. Jana Pawła II, które usłyszał jako diakon i które pozostały w nim na zawsze: „To w krzyżu jest Ci dana, o Chryste, wszelka władza”. Kardynał wskazał, że prawdziwa władza nad człowiekiem jest władzą nad jego sercem. – Jeśli chcesz mieć władzę nad sercem człowieka, to pokaż, ile jesteś dla niego w stanie wycierpieć – podkreślił.



Zwrócił uwagę, że ludzie chętnie umieszczają Boga na tronie i wkładają Mu na głowę koronę. – Jedyna korona, jaką przyjął Jezus w życiu, to była korona z cierni. I to jest prawdziwy obraz Boga w Jezusie Chrystusie: Król w koronie cierniowej – przypomniał metropolita krakowski.

Drugą korektę obrazu Boga kard. Grzegorz Ryś odczytał ze słów: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”. Zauważył, że ludzie często mają w sobie obraz Boga, który ciągle wymaga. Odwołując się do historii Abrahama i Izaaka, przypomniał, że Bóg zatrzymał rękę Abrahama i nie pozwolił mu złożyć syna w ofierze. – Bóg oszczędził syna Abrahamowego. Ale mówiąc po ludzku, Bóg nie oszczędził swojego własnego Syna – zauważył.

Metropolita krakowski podkreślił, że Bóg zawsze daje więcej, niż człowiek jest w stanie Mu ofiarować. – Bóg jest niewyczer-

pany w dawaniu. Zawsze, ile razy się z Nim spotykamy i chcemy Mu coś dać, tyle razy On zaraz odwraca tę sytuację i okazuje się, że z obdarowanego staje się Tym, który obdarowuje – wskazał. (...)

Trzecia korekta wynika ze słów Jezusa, że Bóg nie posłał swojego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kardynał zauważył, że jednym z najbardziej podstawowych ludzkich wyobrażeń o Bogu jest obraz prawodawcy i sędziego. Zaznaczył, że posługując się tymi obrazami, Bóg powinien być nazywany przede wszystkim adwokatem. – Jezus Chrystus nie oskarża i Jezus Chrystus nie sędzi. Mówi o tym wyraźnie w Ewangelii: „Ja nikogo nie sędzę”.

(...) On mówi o sobie, że zbawia, że nie przyszedł świata potępić, tylko zbawić – podkreślił metropolita krakowski. (...)

Na zakończenie zebrani wzięli udział w procesji pokutnej z relikwiami Krzyża Świętego dookoła placu przed bazyliką. Na jej czele niesiono krzyż z cudownym wizerunkiem Pana Jezusa Mogińskiego.

Uroczystość zwieńczyła modlitwa litanią do Cudownego Pana Jezusa Mogińskiego przed łaskami słynącym krycyfiksem, znajdującym się w świątyni. Metropolita krakowski udzielił zebnanym błogosławieństwa relikwiami Krzyża Świętego.

Więcej na: www.diecezja.pl

JEZUICI Z CAŁEJ POLSKI MODLILI SIĘ W KALISZU

Jezuici z całej Polski zjechali do Narodowego Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, aby pod przewodnictwem biskupa kaliskiego Damiana Bryla dziękować Bogu za 100 lat istnienia obu prowincji. Ojcowie zwierzyli się opiece św. Józefa.

„Ustanowił go panem domu swego i zarządzca wszystkich posiadłości swoich” – te słowa z antyfony do św. Józefa stały się punktem wyjścia homilii, w której o. Mateusz Janyga, przełożony prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego wskazywał, że w postawie św. Józefa szczególnie wyraźnie widać połączenie odpowiedzialności, pokory, wierności Bogu i gotowości do podejmowania trudnych decyzji.

Snując refleksję do słów „pan” i „zarządca” kaznodzieja odwołał się do sceny ukazującej ucieczkę św. Józefa z Jezusem i Maryją do Egiptu. – Ile tam jest mądrości, ile tam jest decyzji, ile tam jest odwagi, ile tam musiało być walki, aby taką decyzję podjąć, bo Egipt to obcy kraj, gdzie trzeba znaleźć pracę, znaleźć dom, zadbać o rodzinę i też wiedzieć, kiedy to wszystko się skończy, kiedy można powrócić. A więc życie w takiej niepewności, w codziennej walce, kiedy

nie wiadomo, czy wszystko się uda, czy wszystko się poukłada, ale Józef jest wierny Bogu – mówił prowincjał jezuitów. W dalszej części homilii jezuita odniósł przykład św. Józefa do osób pełniących różne posługi w Kościele. – Każdy z nas ma jakiś obszar, który powierzył mu Pan Jezus. I prosi, abyś był panem tego obszaru, abyś wiedział, że to ty odpowiadasz, że to jest w twoich rękach i żebyś tym zarządzał – powiedział duchowny.



Podkreślił, że odpowiedzialność za powierzone zadania oznacza konieczność zaangażowania i unikania bierności. – Żebyś nie umywał rąk, nie uchylał się od odpowiedzialności, ale podjął tę misję – zaapelował o. Janyga.

Wskazał na pokorę św. Józefa jako ważną lekcję dla chrześcijan. – Prosimy dzisiaj św. Józefa o jego pokorę, abyśmy wiedzieli, że jesteśmy sługami, że to

wszystko, co otrzymaliśmy, otrzymaliśmy od Pana – akcentował kaznodzieja. Po komunii św. o. Mateusz Janyga, przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego i o. Zbigniew Leczkowski, przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej zawierzyli opiece św. Józefa obie prowincje jezuickie.

Przed udzieleniem pasterskiego błogosławieństwa biskup kaliski dziękował jezuitom za ich posługę. – Dziękuję za to, co wnosicie w życie Kościoła w naszej ojczyźnie i za te wasze dzieła, które podejmujecie na różnych polach. Bardzo to cenimy i dziękujemy za to, że jesteście zawsze gotowi ruszyć w nowe wyzwania i za to, że na jezuitów zawsze można liczyć. Ufam, że dalej będzie można, gdy pojawiają się nowe wyzwania w Kościele. Dziękuję, że je roztropnie rozeznając, ale też z odwagą podejmujecie. To dla nas wszystkich ważne świadectwo – podkreślał bp Damian Bryl.

Wraz z biskupem kaliskim Damianem Brylem modlili się ojcowie prowincjałowie, superiorzy, przełożeni domów i ośrodków formacyjnych, kapłani, bracia oraz nowicjusze przybyli z całej Polski.

Jezuici w diecezji kaliskiej są stróżami Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego w Kaliszu, prowadzą również dom rekolekcyjny. Za: www.diecezja.kalisz.pl

BOROMEUSZKI ŚWIĘTOWAŁY W MIKOŁOWIE JUBILEUSZE

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza świętowało 130 lat obecności w Mikołowie oraz jubileusz 125-lecia nieprzerwanej działalności Szpitala św. Józefa.

Boromeuszki przybyły do Mikołowa w 1896 r. za sprawą ks. Józefa Grunta. Od początku ich działalność była związana z opieką nad chorymi oraz pomocą mieszkańcom. Pięć lat później, w 1901 r., siostry rozpoczęły działalność Szpitala św.

Józefa, który przez kolejne dekady przekształcał się i rozwijał, służąc mieszkańcom miasta i okolicy.

- Historia naszego szpitala jest bogata i nierozzerwalnie związana z historią Mikołowa. W kolejnych dekadach szpital był rozbudowywany, powstawały nowe oddziały i zaplecze dla pacjentów. Podczas II wojny światowej siostry opiekowały się chorymi i rannymi, a po wojnie nadal pracowały przy chorych. W 1949 r. szpital został upaństwowiony. Boromeuszki, choć w znacznie okrojonych możliwościach, także w czasach PRL nadal służyły chorym. W 1998 r. placówka wróciła do zgromadzenia. Przez 125 lat zmieniło się niemal wszystko: możliwości diagnostyczne, metody leczenia, wyposażenie i organizacja pracy szpitala. Nie zmieniło się natomiast to, co od początku przyświecało boromeuszkom - troska o człowieka chorego i potrzebującego.

To właśnie służba chorym, cierpiącym i ubogim stanowiła szczególną misję zgromadzenia i przywiodła siostry do Mikołowa 130 lat temu - podkreśla Justyna Adamska, rzecznik prasowy Szpitala św. Józefa w Mikołowie.

Dziękczynną Eucharystię sprawowano w Kościele pw. Matki Bożej Śnieżnej w Mikołowie w piątek 11 września. Wraz z abp. Andrzejem Przybylskim Mszę św. koncelebrowali bp Grzegorz Olszowski, ks. Grzegorz Borg oraz ks. Bogdan Kania.

- W tej Mszy św. dziękczynnej chcemy dziękować Panu Bogu za waszą piękną posługę w tym miejscu, za tyle osób, które dzięki waszej posłudze wyszły ze szpitala nie tylko w zdrowiu cielesnym, ale przede wszystkim pokrzepione na duszy. Za tę piękną posługę wśród chorych, cierpiących dzisiaj w tej Eucharystii wam dziękujemy, a wy dziękujecie Panu Bogu - mówił na początku Liturgii ks. Borg.

W homilii metropolita katowicki przypomniał, że troska o człowieka obejmuje zarówno jego ciało, jak i duszę. - Pełne, spełnione życie każdego człowieka zawsze ma w sobie dwa wymiary - ten duchowy i ten cielesny - mówił. Podkreślił znaczenie wdzięczności sióstr za minione lata. - Na szczęście wdzięczność sprawia, że bardziej się widzi to, co dobre, a szybciej się zapomina o słabościach, o ranach. Dlatego bądźmy wdzięczni - apelował. Zwrócił także uwagę, że zarówno zgromadzenie, jak

i szpital muszą odpowiadać na wyzwania współczesności. - Nie działajcie w próżni. Działajcie w takich okolicznościach i w takim świecie, jaki jest - powiedział.



Odnosząc się szczególnie do posługi chorym, metropolita przypomniał, że pacjent nie może być traktowany jedynie jako przypadek medyczny. - Nie traktować go jak problem albo jednostkę chorobową, ale jak człowieka - zachęcał. Na zakończenie podziękował siostrom boromeuszkom oraz społeczności Szpitala św. Józefa za ich wieloletnią posługę i powierzył ich dalszą działalność Bogu, Matce Najświętszej oraz św. Józefowi i św. Karolowi Boromeuszowi. Za: www.katowice.gosc.pl

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA REDEMPTORYSTÓW W SZCZECINIE

W niedzielę, 6 września 2026 r., w redemptorystowskiej parafii w Szczecinie przeżyaliśmy – także jako Prowincja Warszawska Redemptorystów – wyjątkową i historyczną uroczystość: poświęcenie kościoła Najświętszego Odkupiciela. Uroczystej liturgii przewodniczył ks. abp Wiesław Śmigiel. Prowincję Warszawską Redemptorystów reprezentował o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR, wikariusz prowincjała.

W tym szczególnym dniu zgromadziło się wielu redemptorystów, którzy w minionych latach pracowali w parafii, a także kapłani z naszego dekanatu oraz liczni parafianie i goście. Był to piękny czas wdzięczności Bogu za dar świątyni, za wszystkich, którzy przez lata tworzyli wspólnotę parafialną, oraz za tych, którzy dziś troszczą się o jej duchowe życie.

Parafia pw. Najświętszego Odkupiciela została erygowana przez ks. abpa Ka-

zimierza Majdańskiego 24 marca 1992 r. Powstała ona z części dwóch innych parafii: Świętego Krzyża na Pogodnie i Trójcy Świętej na Krzekowie. Pierwszym proboszczem nowo powstałej parafii został ustanowiony o. Edward Ryba. Na początku parafię stanowiły domki jednorodzinne przy ul. Somosierry i parę bloków mieszkalnych na terenie byłego poligonu wojskowego.



Pierwsze nabożeństwa odprawiano w szczerym polu, w drewnianej kapliczce, w której mieścił się tylko ołtarz. Wierni w trakcie nabożeństw przebywali pod gołym niebem. Przy tymczasowej ka-

pliczce został ustawiony krzyż, który dzisiaj wisi przy wejściu do kaplicy.

W pierwszą rocznicę utworzenia parafii ks. bp Jan Galecki poświęcił plac pod budowę kaplicy. W latach 1993-1994 na potrzeby parafii wybudowano kaplicę wg projektu Leszka Nowaka z Poznania. Jest to budynek 3 nawowy, z dachem dwuspadowym, bez wieży, na planie prostokąta, o konstrukcji metalowej i wypełniony budulcem. Bryła kaplicy wzorowana jest na wczesnochrześcijańskich bazylikach.

11 grudnia 1994 r. ks. abp Marian Przykucki poświęcił kaplicę. Pp latach prac, upiększania, kościół nabrał cech budowli trwałej i ks. abp Wiesław Śmigiel zdecydował o jego poświęceniu. Niech poświęcony kościół będzie dla nas wszystkich miejscem spotkania z Bogiem, modlitwy i umocnienia wiary, a także domem otwartym dla każdego człowieka.

Bogu niech będą dzięki za ten wyjątkowy dzień! o. *Ludwik Obal* CSsR

Za: www.redemptor.pl

KOŚCIÓŁ WOBEC AI I KRYZYSÓW

Sztuczna inteligencja, trudne wywiady, media społecznościowe, fotografia, relacje z dziennikarzami i komunikacja kryzysowa – tym zagadnieniom poświęcone były warsztaty dla ludzi Kościoła zajmujących się komunikacją społeczną. Trzydniowe

spotkanie odbyło się w dniach 8-10 września w Warszawie. W szkoleniu wzięło udział blisko 70 osób z całej Polski.

Tegoroczna edycja koncentrowała się przede wszystkim na wyzwaniach, jakie przed komunikacją instytucjonalną stawiają dynamiczne zmiany na rynku medialnym. Jednym z najważniejszych tematów była sztuczna inteligencja, która coraz szerzej wchodzi do codziennej pracy dziennikarzy, rzeczników i pracowników biur prasowych.

Pierwszy wykład poprowadziła Arleta Bojke, redaktorka naczelna Zero TV. Mówiła o trudnych wywiadach i tematach, zwracając uwagę na znaczenie faktów w rozmowie z dziennikarzem. Zajęcia dotyczyły sytuacji, w których rzecznik prasowy musiał mierzyć się z wymagającymi pytaniami, presją czasu oraz koniecznością precyzyjnego przedstawiania stanowiska reprezentowanej instytucji. Wieczorem red. Michał Szuldrzyński, wicenaczelny „Rzeczpospolitej”, odpowiedzialny za rozwój treści premium, przedstawił temat wykorzystania sztucznej inteligencji w mediach.

AI była również jednym z głównych tematów kolejnego dnia szkolenia. Aleksandra Stankiewicz poprowadziła zajęcia dotyczące Mobile Content Creation, czyli tworzenia zdjęć i krótkich materiałów wideo przeznaczonych do mediów społecznościowych, z wykorzystaniem narzędzi sztucznej inteligencji. Z kolei ks. dr Maciej Małucha z Rzymu mówił o wykorzystaniu AI w biurze prasowym. Przedstawił narzędzia, możliwe sposoby organizacji pracy oraz kwestie związane z etyką korzystania ze sztucznej inteligencji.

O prowadzeniu stron internetowych i codziennym kontakcie z dziennikarzami mówił Arkadiusz Grochot, wydawca Wiadomości Wirtualnej Polski. Podkreślał znaczenie sprawnej współpracy między redakcjami a osobami odpowiedzialnymi za komunikację instytucji.

Praktyczny charakter miały z kolei zajęcia prowadzone przez Jakuba Szymczuka, byłego fotografa Prezydenta RP, który mówił o fotografowaniu w trudnych warunkach. Uczestnicy poznawali sposoby tworzenia dobrych materiałów fotograficznych także wtedy, gdy warunki pracy nie są idealne.

Ostatni dzień szkolenia został poświęcony przede wszystkim komunikacji kryzysowej. Ks. dr Piotr Studnicki, rzecznik archidiecezji krakowskiej, mówił o tym, co robić i jak komunikować się po zakończeniu kryzysu. Szkolenie zakończyło wystąpienie Bartosza Bartyzela, rzecznika i kierownika Biura Prasowego Muzeum Auschwitz. Przedstawił on doświadczenia związane z prowadzeniem biura prasowego i zarządzaniem sytuacjami kryzysowymi.



Trzydniowe spotkanie było nie tylko okazją do poznania nowych narzędzi i technik pracy. Stało się także przestrzenią wymiany doświadczeń osób, które na co dzień odpowiadają za obecność Kościoła w przestrzeni medialnej.

Szkolenie zorganizowali: prof. Monika Przybysz z Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Katarzyna Ferens (manager), ks. prof. Józef Kloch z Wydziału Nauk o Komunikacji Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II i o. Jan Maria Szewek OFMConv. (specjalista ds. public relations i reklamy). O. Jan Maria Szewek
Za: www.franciszkanie.pl

DZIĘKCZYNIENIE ZA DZIEDZICTWO ŚŁ. BOŻEGO PAWŁA SMOLIKOWSKIEGO CR



Księża zmartwychwstańcy dziękowali w niedzielę w 100. rocznicę jego śmierci za życie i dziedzictwo Sługi Bożego ks. Pawła Smolikowskiego CR. Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza celebrowana była

12 września w Sanktuarium św. Jana Pawła II Wielkiego w Krakowie. W Eucharystii uczestniczyło 50 kapłanów ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, a także najwyższe władze wspólnoty, siostry zakonne oraz liczni

pielgrzymi przybyli z parafii i duszpasterstw zmartwychwstańskich. Obecni byli m.in. ks. bp Christo Proikov, emerytowany ordynariusz eparchii św. Jana XXIII w Bułgarii, przełożony generalny Zgromadzenia ks. Evandro Miranda

Rosa CR oraz prowincjał Zgromadzenia ks. Mariusz Mazur CR.

Homilię wygłosił ks. Artur Kardaś CR. Ukazując duchową sylwetkę ks. Pawła Smolikowskiego, zwrócił uwagę na szczególny kontekst tegorocznego jubileuszu. „Dzisiaj, jak Maryja, we wspomnienie Jej Imienia, notabene na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku, w dzień związany z Kahlenbergiem, gdzie pracują zmartwychwstańcy i my wyśpiewujemy hymn dziękczynienia za życie i dzieło tego człowieka, który ukochał Chrystusa i jak On przychodzi do nas pokorny, w miłości, z odwagą i mówi: w Bogu nadzieja, to prawda, ale trzeba być Bogu wiernym” – mówił kaznodzieja.

Słowa te stały się niejako kluczem do odczytania życia ks. Smolikowskiego. Jego świętość nie była bowiem związana z poszukiwaniem nadzwyczajności. Przeciwnie – wyrażała się w codziennej wierności, pracy, posłuszeństwie i konsekwentnym trwaniu przy Chrystusie.

Ks. Kardaś przypomniał, że ks. Smolikowski bardzo głęboko utożsamiał się z charyzmatem Zgromadzenia Zmartwychwstańców. „Ojciec Paweł doskonale zrozumiał i wcielił w życie wizję, duchowość i ducha ewangelizacyjnego Założycieli Zgromadzenia. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że był duszą Zgromadzenia, który zawiera w sobie całą jego tradycję” – podkreślił.

Kaznodzieja przywołał słowa samego ks. Smolikowskiego o tym, jak rozumiał on swoje zakonne powołanie. „Nigdy nie zwątpił w swoje powołanie do zakonu. Jego ideałem był – jak sam zapisał – zakonnik będący pod pełnym posłuszeństwem i w pełnym ubóstwie, w ciągłej pracy misyjarskiej, bo tylko w tym widział dla siebie wielkość prawdziwą” – mówił ks. Kardaś.

Właśnie ta całkowita dyspozycyjność wobec Boga była jednym z najbardziej

charakterystycznych rysów duchowości ks. Pawła. Podejmował kolejne zadania – od pracy misyjnej w Bułgarii, przez działalność wychowawczą i naukową, po odpowiedzialne funkcje w Zgromadzeniu – zawsze z tym samym przekonaniem, że najważniejsza jest wierność powierzonym obowiązkom.

Smolikowski, obserwując pierwszych zmartwychwstańców, sam szukał odpowiedzi na pytanie, skąd bierze się ich niezwykła gorliwość. „Wstępując do Zgromadzenia, Smolikowski pytał się, skąd u zmartwychwstańców taka gorliwość, takie poświęcenie? Odpowiedział sobie na to pytanie obserwując ich codzienność: bo mieli głęboką wiarę” – przypomniał kaznodzieja.

I właśnie wiara – głęboka, codzienna, przeżywana w konkretach życia – była dla ks. Pawła źródłem apostolskiego zaangażowania. „Gorliwość o dusze jest w gruncie rzeczy, przede wszystkim gorliwością o Pana, o Jego sprawę” – cytował jego słowa ks. Kardaś.

Jednym z istotnych wątków homilii była pokora ks. Smolikowskiego. Człowiek, który pełnił tak wiele odpowiedzialnych funkcji i pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowy i wychowawczy, nie szukał dla siebie uznania. „W swojej pracy apostolskiej, nie tylko wychowawczej, dążył by religia objęła każdego człowieka, by była dla niego wszystkim – jak zapisał w jednej ze swoich cennych prac i dodał: tylko pokorny widzi dary Boże w sobie. Rzeczywiście, to był prawdziwy mocarz pokory” – mówił ks. Kardaś.

Ta pokora nie oznaczała bierności. Przeciwnie – ks. Smolikowski był człowiekiem niezwykle aktywnym, twórczym i wymagającym wobec siebie. Pozostawił ponad dwieście dzieł i artykułów w różnych językach, wychował kolejne pokolenia kapłanów i zakonników, a swoim przykładem wpłynął na wielu wybitnych przedstawicieli Kościoła w

Polsce. Wystarczy wspomnieć św. Józefa Sebastiana Pelczara, św. Józefa Bilczewskiego, bł. Jana Balickiego, kardynałów Adama Sapiechę, Edmunda Dalbora i Aleksandra Kakowskiego. „Ojciec Paweł starał się ukazać przede wszystkim życie Boże w człowieku, jak i w historii ludzkości, a wszystko to, co czynił było w sercu zmartwychwstańczego charyzmatu” – podkreślił kaznodzieja. Ważnym elementem duchowego portretu ks. Smolikowskiego była także jego miłość do Ojczyzny. Podobnie jak Założyciele Zgromadzenia, uważał, że troska o naród i jego dobro jest częścią chrześcijańskiego powołania. „Na wzór Założycieli zmartwychwstańców, ojciec Paweł był również wielkim patriotą. Powinniśmy kochać Ojczyznę naszą, narod nasz – pisał – więcej niż inne narody, bo do niego z woli Bożej należymy, dlatego też jego posłannictwo jest naszym posłannictwem” – przypomniał ks. Kardaś. Słowa te, jak zaznaczył, były bezpośrednim nawiązaniem do myśli i działań Bogdana Jańskiego, założyciela Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Ks. Paweł Smolikowski zmarł 11 września 1926 r. w krakowskim domu Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej 10, w opinii świętości. Sto lat później jego postać pozostaje ważnym punktem odniesienia dla Zgromadzenia i wielu wiernych.

Pamięć o nim łączy się również ze św. Janem Pawłem II, co wyraźnie zaznaczył w swoim słowie kard. Stanisław Dziwisz. Jako metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła zainicjował proces beatyfikacyjny ks. Smolikowskiego i przewodniczył obchodom 50. rocznicy jego śmierci w kościele Mariackim.

W 2017 r. papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci cnót ks. Pawła Smolikowskiego, nadając mu tytuł Czcigodnego Sługi Bożego.
ks. Jan Kaczmarek CR

WAŻNE SPOTKANIE SIÓSTR BERNARDYNEK

W dniach 8–10 września 2026 r. w Centrum św. Maksymiliana w Harnieżach odbyło się półkadencyjne spotkanie Federacji Klasztorów Sióstr Bernardynek – Mniszek Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu.

Obradom przewodniczyła Matka Weronika Węgrzyn OSFB, prezeska Federacji wraz z o. Tytusem Fułatem OFM, asystentem Federacji. W spotkaniu uczestniczyły przełożone klasztorów i delegatki poszczególnych wspólnot w Polsce. Federacja Sióstr Bernardynek obejmuje 9 Klasztorów w Polsce (Brzeziny, Chęciny, Kraków, Św. Katarzyna, Łowicz, Łódź, Warta, Wieluń

i Zakliczyn oraz dwa Klasztory na wschodzie (Rudamina na Litwie i Słonim na Białorusi).



Obrady obejmowały sprawozdania, zatwierdzenie programu formacyjnego, sprawy wspólne oraz konferencje formacyjne, które wygłosili: o. Sergiusz Bałdyga OFM oraz o. Egidiusz Włodarczyk OFM – minister prowincjalny Ojców Bernardynów. Spotkanie odbyło się w wyjątkowym dla nas Roku Jubileuszowym 800 – lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu. Ufamy, że ten czas obfitował w Boże błogosławieństwo i łaskę oraz stał się umocnieniem na drodze realizacji franciszkańskiego i kontemplacyjnego powołania. *s. Ludwika Synkowicz – sekretarka Federacji*

W życzeniach skierowanych do Jubilatki podkreślono przede wszystkim wdzięczność za całe stulecie życia naznaczonego modlitwą, poświęceniem i służbą bliźnim.

100. LAT ŻYCIA SIOSTRY KONSOLATY

Wyjątkowy jubileusz przeżywa Siostra Konsolata od Jezusa – Aniela Bulek, karmelitanka Dzieciątka Jezus związana z Wolbromiem. 10 września 2026 roku ukończyła 100 lat. To piękna rocznica życia wypełnionego modlitwą, poświęceniem i cichą służbą drugiemu człowiekowi.

Siostra Konsolata od Jezusa urodziła się 10 września 1926 roku w Grójcu w Małopolsce. Profesję zakonną złożyła 29 kwietnia 1955 roku. Od ponad siedmiu dekad jej życie związane jest więc z powołaniem zakonnym i duchowością Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Setne urodziny Siostry Konsolaty stały się okazją do wyjątkowego, pełnego wzruszeń świętowania. Dostojną Jubilatkę odwiedzili m.in. burmistrz Miasta i Gminy Wolbrom Radosław Kuś oraz zastępca burmistrza Dominika Bugaj. W imieniu lokalnej wspólnoty przekazali Siostrze prezenty oraz oficjalne listy gratulacyjne od władz Gminy Wolbrom, Prezesa Rady Ministrów oraz Wojewody Małopolskiego.



„Dziękujemy za cały wiek wypełniony modlitwą, poświęceniem i cichą służbą bliźnim. Życzymy obfitości łask Bożych, niezłomnego zdrowia, pogody ducha oraz bliskości serc na każdy kolejny dzień” – napisano w jubileuszowych życzeniach.

Cicha obecność, która buduje wspólnotę Jubileusz Siostry Konsolaty jest również okazją do przypomnienia o szczególnej roli, jaką w życiu Wolbromia odgrywa całe Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Obecność sióstr w mieście od lat nie ogranicza się jedynie do posługi duchowej. Ich codzienna modlitwa, życzliwość, otwartość na drugiego człowieka oraz działalność wychowawcza i duszpasterska stały się ważną częścią życia lokalnej społeczności.

Mieszkańcy znajdują w wolbromskim domu zakonnym otwarte drzwi, dobre słowo i autentyczne zainteresowanie ich sprawami. Modlitewna pamięć sióstr jest szczególnie cenna w trudnych chwilach, przynosząc wielu osobom poczucie wsparcia, pokoju i nadziei.

Karmelitanki poprzez swoją pracę z dziećmi i młodzieżą, działalność duszpasterską oraz zaangażowanie w życie miejscowych parafii współtworzą również atmosferę lokalnej wspólnoty.

To posługa najczęściej cicha i pozbawiona rozgłosu. Tym bardziej jubileusz Siostry Konsolaty od Jezusa pozwala na chwilę zatrzymać się przy ludziach, których codzienna obecność przez dziesięciolecia buduje więzi pomiędzy mieszkańcami.

Sto lat życia Siostry Konsolaty jest nie tylko wyjątkowym osobistym jubileuszem. To również ponad siedemdziesiąt lat wierności powołaniu zakonnemu – świadectwo życia przeżywanego w służbie Bogu i drugiemu człowiekowi.

Za: www.zyciezakonne.pl

Refleksja tygodnia

Z BOGIEM W SERCU KU BLIŹNIEMU. HOMILIA NA 5-LECIE BEATYFIKACJI M. RÓŻY CZACKIEJ

Abp Tadeusz Wojda SAC

Święci widzą zawsze lepiej i dalej – powiedział o m. Różę Czackiej przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC w homilii wygłoszonej w Łaskach 12 września, w 5. rocznicę beatyfikacji Założycielki Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi i Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Oto pełna treść jego homilii:

Czcigodni Bracia Kapłani,
Wielebne Siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża,
Drodzy Podopieczni i Absolwenci tutejszego Ośrodka dla Niewidomych,
Szanowni Przyjaciele Lasek i Goście dzisiejszej uroczystości!

Najpierw bardzo serdecznie chciałbym podziękować za zaproszenie, aby razem z całym dostojnym gronem duchownym i

świeckim przeżywać 5. rocznicę beatyfikacji Matki Elżbiety Różę Czackiej – założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża oraz tutejszego Ośrodka dla Dzieci Niewidomych. Pamiętamy ten niezapomniany dzień 12 września 2021 roku, kiedy razem z kard. Stefanem Wyszyńskim została wyniesiona do chwały ołtarzy.

Dziś, powracając do tamtego wydarzenia, zastanawiam się co powinienem powiedzieć tym, którzy tak mocno są związani z Błogosławioną i z tym miejscem. O wielu rzeczach można by mówić, ale wydaje mi się że nieustannie potrzebujemy wnikać w charyzmat tej wielkiej Błogosławionej. Poznawania go, aby doskonalej budować na nim nasze życie i nasze posługiwanie. Dlatego w tej medytacji chciałbym podkreślić przede wszystkim jeden element bardzo charakterystyczny w życiu Matki Czackiej. Jest nim całkowite zaufanie Bogu.

Z perspektywy czasu, kiedy patrzymy na to miejsce, widzimy, że Błogosławiona Matka Czacka i jej dzieło są najlepszym dowodem na to, że Boża Opatrzność nigdy nie opuszcza człowieka, zwłaszcza człowieka znajdującego się w potrzebie. To prawda, że nie zawsze rozumiemy wolę Bożą i nie zawsze łatwo jest nam się z nią zgodzić. Kiedy jednak ją przyjmujemy, staje się ona wielkim błogosławieństwem i wielkim dobrem zarówno dla nas samych, jak i dla innych.

Muszę przyznać, że mocno uderzył mnie fakt, jak szybko uświadomiła sobie tę prawdę. Miała zaledwie 22 lata. Gdy od warszawskiego okulisty, dr. Bolesława Gepnera, usłyszała orzeczenie, że utrata jej wzroku jest nieodwracalna i że widzenia nie da się już ocalić, nie załamała się. Nie oskarżała Pana Boga o to, że odebrał jej wzrok, ale starała się zrozumieć, co to ma oznaczać.

Ta młoda hrabianka traciła swój cenny dar wzroku fizycznego, aby wzrokiem wiary i swojej duszy zobaczyć Chrystusa, odczytać Jego wolę i stać się, jak On, darem dla innych. Chrystus, posługując się okulistą, inspiruje ją do zajęcia się niewidomymi i otwiera przed nią nieskończoną przestrzeń działania, ukazując zarazem rzesze ludzi czekających na jej posługę. Traci wzrok oczu, ale otrzymuje światło, które pozwala jej zobaczyć znacznie więcej – zobaczyć Chrystusa obecnego w niewidomych. Zobaczyć ludzi, którzy potrzebowali nie tylko opieki, ale także godności, wiary, nadziei i miłości. Żarliwa wiara wreszcie pozwala jej zobaczyć swoje życie nie jako własność, którą należy zachować dla siebie, ale jako dar, który trzeba ofiarować innym.

Jakże nie dostrzec w tym echa słów Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swoje życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 25).

Róża rozumie, że otrzymała szczególne zadanie – powołanie do tego, aby być jak Jezus dla „innych”, dlatego modli się słowami św. Alfonsa Liguoriego: „Panie, niech mi to będzie możliwe, przez łaskę Twoją, co mi się przez ułomność natury niepodobnym być wydaje” (III, 19, 2).

I tak bez zbędnego rozpamiętywania podejmuje naukę czytania i pisanie punktowego Braille’a oraz rehabilitację, aby osiągnąć maksimum samodzielności, w przekonaniu, że: „Pod względem intelektualnym niewidomy nie stoi niżej od widzącego. Bystrością i jasnością sądu, zdolnością abstrakcji, ścisłością rozumowania dorównuje on całkowicie [...] tym samym funkcjom widzącego”.

Odtąd koncentruje swoją uwagę na przygotowaniu do realizacji otrzymanej misji, która w efekcie rozpoczyna się w roku 1908 w Warszawie. Początkowo jest to skromna działalność charytatywna, polegająca na nawiązywaniu indywidualnych kontaktów z niewidomymi. Niedługo potem powstaje Towarzystwo Opieki nad Niewidomymi, a następnie: ochronka dla niewidomych dzieci, szkoła elementarna, warsztaty czy biblioteka książek brajlewskich. W ten sposób, jak później wspominała Matka Czacka: „Pragnęłam dać innym niewidomym szczęście Wiary, której zawdzięczałam przyjęcie ślepoty z poddaniem się woli Bożej i chciałam podnieść ich z poniewierki ku użytecznemu życiu poprzez pracę, zgodnie z postulatami nowoczesnej tyflogologii”.

Podobne wyznanie zamieszcza w swoim dzienniczku pod datą 18 marca 1929 roku. Można tam przeczytać: „W dzisiejszych rekolacjach rozumiałam jeszcze mocniej, że te wszystkie

łaski, które Bóg mi dał, nie są tylko dla mnie, ale są przede wszystkim dla dusz, które Bóg mi daje, abym je ku niebu prowadziła”.

Święci widzą zawsze lepiej i dalej. Róża, uprzedzając czasy, też widzi potrzebę założenia zgromadzenia zakonnego do opieki nad niewidzącymi. Tak powstają w listopadzie 1918 roku Franciszkańki Służebnice Krzyża, których charyzmat głosi: „Głównym celem jest wynagradzanie Panu Jezusowi za duchową ślepotę ludzi. Zachowujemy trzecią regułę świętego ojca Franciszka, a wyprasząc ofiary dla naszych niewidomych i służąc im – przy nich się utrzymujemy”.

Pan Bóg błogosławi dziełu i mimo skrajnej nędzy, kandydatek do zgromadzenia nie brakuje. Do nich oraz do świeckich pracowników Matka Róża wciąż powtarza, że wszystko jest w rękach Boga i Jemu przede wszystkim trzeba całkowicie zaufać. Dlatego często przypominała i wymagała od wszystkich, aby być „posłusznym narzędziem w ręku Boga” (M. E. Czacka, Ideowe założenia Dzieła, Wskazówki dla osób pracujących w Dziele, 25).

Wszystkich też wzywała do radykalizmu i ofiarnej służby Panu Jezusowi obecnemu w niewidomych braciach i siostrach, mówiąc: „Kogo Bóg powołał do naszego Dzieła, ten musi dać się Bogu zupełnie przemienić i dlatego małej miary dać tu nie można, trzeba dać pełną miarę. [...] Tu nie można być letnim, tu musi dać się całą swoją krew, aż do ostatniej kropli i tylko taki człowiek tu zostanie” (tamże, 10).



Tu również słyszymy echo, tym razem słów św. Pawła z pierwszego czytania: „Jeśli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17).

Całe dzieło Lasek wraz z swoją założycielką, od samego początku było tym Pawłowym „nowym stworzeniem”, pozostającym w Chrystusie. I dlatego nic nie było go w stanie zmącić, ani zniszczyć – nawet szalejąca później zawierucha wojenna. Znamienne jest, że gdy wojna szalała, a wrocie wojska okupanta napadały na okoliczne wsie, niszcząc i paląc wszystko, Matka Róża nie zawahała się utworzyć drzwi Lasek dla szukających schronienia. Matka nikomu nie odmówiła, nawet rannemu niemieckiemu żołnierzowi!

Wspomina Zofia Wyrzykowska, jedna z naocznych świadków: „Nie zawodziła ich dziwna wiara, że w zakładzie nie stanie się im nic złego. Rozszalałe żołdactwo jakby się odbijało o niewidzialne granice zakładowe”.

Nie mniej znamienne jest świadectwo ówczesnego kapelana, później kard. Stefana Wyszyńskiego, który ponad dwadzieścia lat po zakończeniu wojny tak wspominał tamte czasy: „Patrzyłem wtedy na Matkę i myślałem sobie, skąd w tej kobiecie [...] taka odwaga, żeby wystawiać dzieło na wszelkie niebezpieczeństwa związane z czynnym zaangażowaniem się w powstanie. Nie był to bowiem tylko szpital [...] był tu i ośrodek aprowizacyjny, i łączniczki, i szpital cywilny, i wiele innych rze-

czy [...]. Matka uważała, że trzeba okazać postawę mężną, bo tego wymaga w tej chwili cały świat. [...] Odsłonił mi się wtedy zupełnie nowy obraz człowieka, który dotychczas był tylko oddany modlitwie i służbie ociemniałym. [...] Byliśmy tutaj nieustannie zagrożeni. [...] Wszystkie nabożeństwa odbywały się normalnie. A Matka dla nas wszystkich była źródłem pokoju, równowagi i gotowości służenia" (kard. St. Wyszyński, *Boża ekonomia Lasek...*, s. 268–271).

Ma rację Psalmista, gdy w dzisiejszym Psalmie mówi:
Pan mój Pasterzem, nie brak mi niczego...
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
Przez wzgląd na swoją chwałę.
Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,
Zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.
Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Taka była Matka Elżbieta Róża Czacka: cała zanurzona w Bogu i cała oddana drugiemu człowiekowi. A kiedy po wojnie osobisty krzyż, związany z pogarszającym się stanem zdrowia, stawał się coraz cięższy, Niewidoma Matka niewidomych 18 lutego 1952 roku z pokorą wyznaje: „Chciałabym się już wymknąć na tamten świat, [...] ale oddaję to wszystko Panu Bogu, On wie najlepiej; najsmędsze jest to, co On postanowi”. Owo wymkniecie się do upragnionego „tamtego świata” nastąpiło 15 maja 1961 roku, w wieku osiemdziesięciu pięciu lat. Odeszła w opinii świętości.

Drodzy Bracia i Siostry,
ta niezwykła historia życia błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej pokazuje nam, że człowiek nie zawsze może wybrać to, co go w życiu spotka, ale zawsze może wybrać, jak na to odpowie. Róża Czacka nie wybrała utraty wzroku. Nie wybrała cierpienia, ograniczeń ani drogi, która po ludzku mogła wydawać się końcem jej dotychczasowego życia. Wybrała jednak coś, co okazało się początkiem wszystkiego: zaufanie Bogu.

Swoją postawą Matka Czacka uczy nas, że wiara nie polega na tym, że człowiek przestaje doświadczać ciemności. Wiara sprawia, że nawet w ciemności zaczyna dostrzegać sens. Wiara nie usuwa krzyża, ale pozwala zobaczyć, że krzyż nie jest końcem drogi. Nie odbiera pytań ani bólu, ale pozwala przeżywać je z przekonaniem, że Bóg jest obecny i że nawet z tego, czego po ludzku nie rozumiemy, może wyprowadzić dobro.

Patrząc dzisiaj na dzieło Matki Czackiej, na Laski, na Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża, na wszystkich pracowników, wychowanków, absolwentów i przyjaciół tego miejsca, możemy zobaczyć, jak wielkie rzeczy może uczynić Bóg poprzez człowieka, który pozwoli Mu się prowadzić.

Dlatego dzisiejsza rocznica beatyfikacji Matki Czackiej, bardziej niż wspomnieniem wydarzenia sprzed pięciu lat, jest zaproszeniem, abyśmy raz jeszcze zapytali samych siebie: na ile pozwalaliśmy Bogu działać w moim życiu? Czy potrafię zaufać Mu także wtedy, gdy czegoś nie rozumiem? Czy moje trudności zamykają mnie w sobie, czy też – jak w życiu Matki Czackiej – mogą stać się miejscem spotkania z drugim człowiekiem?

A dzisiejszy Zjazd Absolwentów jest pięknym znakiem, że dobro raz zasiane nie kończy się wraz z opuszczeniem tego miejsca. Ono idzie dalej. Jest obecne w Waszym życiu, w Waszych rodzinach, w Waszej pracy, w relacjach z innymi. To, co zostało tutaj otrzymane, może być dalej przekazywane. Tutaj nauczyliście się, że niewiedomość nie oznacza bezsilności, a ograniczenie nie musi oznaczać rezygnacji z marzeń. Tutaj uczono Was nie tylko patrzeć inaczej, ale także – a może przede wszystkim – widzieć inaczej.

Prośmy więc dzisiaj Błogosławioną Matkę Elżbietę Różę Czacką, aby uczyła nas patrzeć sercem, odkrywać w trudnościach nie tylko ciężar, ale także wezwanie Boga, a przede wszystkim – aby uczyła nas być zawsze „posłusznym narzędziem w ręku Boga”. Amen.
Za: www.episkopat.pl

Wiadomości zagraniczne

SANKTUARIUM AUGUSTIANÓW W GENAZZANO WITAŁO PAPIEŻA

Atmosfera wielkiej radości panowała na placu przed sanktuarium Matki Dobrej Rady w Genazzano podczas drugiej wizyty Leona XIV. Papież ofiarował Matce Bożej Złotą Różę i odsłonił fresk przedstawiający go klęczącego przed Dziewicą Maryją. Po zakończeniu liturgii prywatnie spotkał się ze współbraćmi augustianami, którzy przedstawili mu nowicjuszy. Ramion wyciągniętych zza pomarańczowych barier nie sposób nawet było zliczyć. Jeszcze więcej uśmiechów, które można było dostrzec zarówno na ulicach, jak i na małych murowanych balkonach oraz w oknach, gdzie zawieszono czerwone aksamitne draperie.

Wszędzie wokół kwiaty, uniesione smartfony z włączonymi aparatami, śpiewy i okrzyki: „Niech żyje Papież!”. To właśnie taką atmosferę święta Leon XIV

zastał w poniedziałek po południu, 7 września, na Piazza della Pace i na uliczkach Genazzano — średniowiecznego miasteczka, do którego po raz drugi jako Papież przybył, aby oddać hołd Matce Dobrej Rady.

Wcześniej kilkadziesiąt razy odwiedzał je jako augustinianin i przełożony generalny zakonu.

„Byliśmy tu, jak odwiedził nas Jan Paweł II, a teraz wielka radość z odwiedzin Leona XIV” - mówili Vatican News zgromadzeni na placu mieszkańcy.

Kiedy przybył meleksem na niewielki plac przed sanktuarium, dzwony biły, a Miejska Orkiestra Luigi Gardini wykonała hymn watykański. Papież błogosławił kolejną wielką grupę zebranych przed

świątynią, serdecznie powitał współbraci augustianów.

Złota Róża dla Matki Dobrej Rady

Po wejściu do bazyliki i po adoracji Najświętszego Sakramentu, Leon XIV zatrzymał się na przed obrazem Maryi. W tym czasie, w atmosferze głębokiego skupienia, również obecni wierni modlili się w ciszy. Świątynia zdołała pomieścić 300 osób. Na uliczkach i placach witało Ojca Świętego około 4 tys. osób.

Po modlitwie Leon XIV ofiarował Matce Bożej Złotą Różę - kompozycję o wielu rozgałęzieniach, w której przeplata się 12 gwiazd. Jest to wyraźne nawiązanie do gwiazd korony Maryi opisanej w Księdze Apokalipsy, które symbolizują dawny i nowy lud Boży, czyli cały Kościół zgromadzony wokół Maryi.



Fresk Leona XIV — V Papieża w sanktuarium

Później nastąpił bardzo wyczekiwany moment. Papież odsłonił fresk przedstawiający go modlącego się do Matki Dobrej Rady. Towarzyszył mu przy tym autor dzieła, malarz Marco Innocenzi, który wcześniej pracował jako konserwator w Pracowni Konserwacji Malarstwa i Materiałów Drewnianych Muzeów Watykańskich.

Portret zajmuje ostatnią wolną przestrzeń, która nie była jeszcze pokryta freskiem w kaplicy Matki Dobrej Rady. W ten sposób kontynuuje tradycję ikonograficzną upamiętniającą Papieży, którzy odwiedzili sanktuarium i zatrzymali się przed wizerunkiem Dziewicy Maryi: Urbana VIII — 21 października 1630 roku, Piusa IX — 15 sierpnia 1864 roku, Jana XXIII — 25 sierpnia 1959 roku oraz Jana Pawła II — 22 kwietnia 1993 roku.

Dar zakonników augustianów dla Papieża

Po tej ceremonii rektor sanktuarium, ojciec Ludovico Centra, w imieniu wspólnoty augustiańskiej w Genazzano przekazał Papieżowi, swojemu współbratu, do jego prywatnej kaplicy relikwię *ex ossibus* błogosławionego Stefana Bellesiniego, augustianina, który przybył do Genazzano w 1826 roku i z wielkim oddaniem służył mieszkańcom, dzieciom, pielgrzymom, ubogim i najbardziej potrzebującym. Jego doczesne szczątki znajdują się w sanktuarium. Z kolei Leon przekazał rektorowi kielich jako pamiątkę swojej wizyty.

Koncelebransi

Kulminacyjnym momentem wizyty była Msza św. pod przewodnictwem Papieża, a współkoncelebrowali m.in. biskup diecezji Tivoli i Palestriny, bp Mauro Parmeggiani, na terenie której znajduje się Genazzano, abp Szkodry-Pult, abp Giovanni Peragine, a także przeor generalny Zakonu Świętego Augustyna, o. Joseph Farrell, rektor sanktuarium, o. Ludovico Centra.

W liturgii uczestniczyła także s. Raffaella Petrini, przewodnicząca Gubernatoratu Państwa Watykańskiego, oraz Barbara Jatta, dyrektor Muzeów Watykańskich.

Jeszcze jedna modlitwa do „Matki”

Po zakończeniu Mszy św. w czasie której Papież złożył wyznanie, iż Matka Boża zawsze towarzyszy mu w życiu, Leon XIV, ubrany w szaty liturgiczne, przez kilka minut pozostał, kontemplując wizerunek Matki Bożej Dobrej Rady, czczony przez tysiące wiernych.

Z wielką uwagą patrzył na ikonę; chwilami się uśmiechał, choć jego oczy zdradzały wyraźne wzruszenie.

Spotkanie ze współbraćmi

Po zakończeniu celebracji, przed opuszczeniem bazyliki Papież złożył krótką wizytę w klasztorze augustianów, znajdującym się obok sanktuarium.

Opowiada o tym rektor, ojciec Ludovico Centra, wyjaśniając, że Papież pozdrowił

swoich współbraci, którzy przygotowali dla niego niewielki poczęstunek. Przy tej okazji Leon poznał nowicjuszy Zakonu z Augustiańskiej Prowincji Włoskiej, którzy stanowią „przyszłość Zakonu”.

Jak podkreśla ojciec Ludovico, Papież był szczególnie zadowolony z faktu, że w należącym do niego zakonie „pojawiają się nowe powołania”.

Za: www.vaticannews.va

HOMILIA LEONA XIV W GENAZZANO

Drodzy Bracia i Siostry!

Jak pamiętacie, już „w pierwszych dniach pontyfikatu odczułem powinność i głębokie pragnienie, by udać się do Genazzano, do Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady, która przez całe moje życie towarzyszyła mi swoją matczyną obecnością, mądrością i przykładem miłości do Syna – Syna, który zawsze jest centrum mojej wiary” (Wpis w księdze gości Sanktuarium, 10 maja 2025). Z radością znów tu jestem, aby wraz z wami sprawować wigilię uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i powierzyć Dzieciątku Maryi to, co wciąż rodzi się w tym ubogim i wspniałym człowieczeństwie: kruche jak pączek, ale będące znakiem wierności Boga. Tak, Maryja jest jutrenką nowego dnia, naszego świata wreszcie wyzwolonego od zła. Jesteśmy tu, przy Niej, wokół Ołtarza, z którego przychodzi na nas zbawienie i przemienienie nas, czyniąc nas dziećmi w Synu. Prośmy Ją o Jej Dobrą Radę, abyśmy przyjęli Słowo Boże, zachowali je w sobie i wydali je na świat

poprzez odważne i mądre decyzje, decyzje prawdziwego nawrócenia.

Najdrożsi, w tym miejscu od wieków związanym z obecnością augustianów, powrócę do właśnie odczytanych fragmentów Biblii, czerpiąc z myśli św. Tomasza z Villanuevy – zakonnika i biskupa augustiańskiego, który poświęcając swoje życie służbie ubogim, dogłębnie przeniknął prawdę wiary. Potrafił on dostrzec paradoks małości i, można powiedzieć, pozostawania Maryi na uboczu, choć w ekonomii zbawienia otrzymała Ona centralne miejsce. Zadajmy sobie pytanie: czym mogły być w czasach Joachima i Anny narodziny dziewczynki? Św. Tomasz zgłębia tę kwestię: „Wiele razy zastanawiałem się i pytałem sam siebie – pisze – dlaczego Ewangeliści, którzy tak obszernie mówili o św. Janie Chrzcicielu i Apostołach, tak zwięźle opowiadają nam historię Najświętszej Maryi Panny, która swoim życiem i osobistą godnością przewyższa wszystkich. Dlaczego – pytam – nie opisano nam Jej poczęcia, narodzin, wychowania, Jej obyczajów i ozdobiących Ją cnót; jakie więzi ludzkie łączyły Ją z Jej Synem, jak odnosiła się do Niego, jakie relacje utrzymywała z Apostołami po Jego wniebowstąpieniu? Wszystkie te rzeczy były ważne, a wierni czytali by je ze szczególnym nabożeństwem i podobałyby się one prostemu ludowi. O Ewangeliści, zwracam się do was! Dlaczego swoim milczeniem pozbawiliście nas tak wielkiej radości? Dlaczego pominięliście szczegóły tak radosne, tak oczekiwane, tak miłe?” (Dzieła wszystkie VII, 266, 8).

W tych słowach odnajdujemy ważną wskazówkę dla naszej wiary: kierujemy pytania w stronę Pisma Świętego i jego autorów, dyskutujemy z tekstem i prowadzimy dialog ze świadkami Objawienia, tak jak z przyjaciółmi. Jesteśmy bowiem „współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19), a od samej Maryi uczymy się mądrości, która prowadzi rozmowę z Bogiem, zadaje pytania (por. Łk 1, 34) oraz interpretuje wydarzenia, zachowując je i łącząc w sercu (por. Łk 2, 19.51). Ewangelia według Mateusza wydaje się jednak swoim milczeniem przyznawać rację św. Tomasza z Villanuevy. Jak słyszeliśmy:

wspomina o obecności Maryi, ale nie przytacza ani jednego jej słowa. A jednak sama obecność Maryi – i Syna w Niej – wprawia w ruch całą historię: historię Józefa i całego jego domu. Obecność Maryi powoduje swego rodzaju skok w genealogii, niczym nieoczekiwana nowość, zdolna zmienić nie tylko oczekiwania, ale także przewidywalne zachowania człowieka. To, co Józef słyszy, o czym decyduje i co czyni, jest w rzeczywistości odpowiedzią Bogu i na obecność Maryi, na Jej absolutną odmienną, która wykracza poza wszelkie możliwe słowa i opowieści. W Maryi zbawienie znajduje swój dom: Bóg z nami!

Nasz św. Tomasz pisze dalej: „Otóż, powracając do tych moich rozważań i do pytania, dlaczego nie napisano księgi o czynach Dziewicy, tak jak uczyniono to w przypadku czynów Pawła, (...) przychodzi mi na myśl tylko jedno: stało się tak, ponieważ tak spodobało się Duchowi Świętemu i ponieważ Ewangeliści, natchnieni przez Niego, zachowali o Niej milczenie z tej prostej przyczyny, że chwała Dziewicy, jak czytamy w Psalmie, cała była wewnątrz Niej (por. Ps 44, 14 Wulg.), a można ją było raczej sobie wyobrazić, niż opisać. Jako zaś synteza Jej historii wystarczy to, co zostało wyrażone w tytule: że z Niej narodził się Jezus. Czego więcej chcesz się dowiedzieć? Czego więcej szukasz w Dziewicy? Niech ci wystarczy wiedzieć, że jest Matką Boga” (tamże).

Drodzy bracia i siostry, doświadczamy jakby zawrotu głowy w obliczu tego Misterium: nie da się do niego przyzwyczaić! Świętujemy narodziny dziewczynki powołanej, by stać się Matką swojego Stwórcy, Matką Boga, który zbawia. A przecież rodzi się po prostu dziewczynka, taka jak córki i wnuczki, które trzymamy na rękach. Dzisiaj nadajemy jej szlachetne i najwyższe tytuły: nazywając Ją Panią i Królową, ale droga Boga była i pozostaje prostsza i bardziej cicha, a jednak nie mniej potężna i przemieniająca. Jest to droga samego Jezusa, „Pierworodnego między wielu braćmi” (Rz 8, 29). Zatem, podobnie jak Maryja, i my jesteśmy „przeznaczeni na to, byśmy się stali na wzór obrazu Jego Syna” (tamże): oczywiście dzięki łasce, ale pragnąc

i przedkładając nad inne drogi Jego drogę, Jego wybory, Jego sposób postępowania. W Jezusie Chrystusie Bóg wybrał najskromniejsze warunki historyczne i najpokorniejsze ze stworzeń, aby objawić oryginalność swojego Królestwa, w którym nie ma miejsca na przemoc, a wszechmoc jest stwarzaniem, służbą i troską o życie.

Następnie św. Tomasz z Villanuevy dodaje: „Puść wodze wyobraźni, poszerz granice swojego pojmowania i wymaluj w głębi swojej duszy obraz Panny najczystszej, najroztropniejszej, najpiękniejszej, najpobożniejszej, najpokorniejszej i najłagodniejszej, pełnej wszelkiej łaski, ubogaconej świętością, ozdobionej wszystkimi cnotami, upiększonej wszelkimi charyzmatami, całkowicie miłej Bogu; powiększaj ten obraz, jak tylko możesz, wyobrażaj sobie tyle, ile jesteś w stanie” (Dzieła wszystkie, VII, 266, 8). Św. Tomasz zaprasza nas do tego niezwykłego ćwiczenia wyobraźni. I zauważa: „Duch Święty nie opisał Jej na piśmie, lecz czekał, aż ty namalujesz Jej obraz w swoim wnętrzu” (tamże, VII, 266, 9). Drodzy bracia i siostry, właśnie tak jest: w modlitwie kontemplacyjnej nabiera kształtu to, o czym świat nam nie mówi, ale co już istnieje; to, co jest jeszcze niewidzialne, ale samo w sobie ma nową moc. Nie chodzi o fantazję, lecz o proroctwo. Potrzebujemy go w czasach zniszczenia i niepewności, aby dostrzegać dzieło Boga i mu służyć.

Prorok Micheasz w najmniejszym Betlejem przeczuł nadejście Króla pokoju, dzięki któremu ludzie będą mogli wreszcie mieszkać na ziemi bezpieczni (por. Mi 5, 1-4). A dzisiaj, zwracając się do małej Maryi w kolekcji mszalnej, prosiliśmy, aby „święto Jej narodzenia utwierdziło nas w pokoju”. Tak, najdrożsi, chcemy wyobrazić sobie pokój – poszerzać granice naszego zrozumienia i malować go sobie w duszy – aby uznać, że już istnieje, aby go przyjąć i mu służyć. Jest on darem Bożym, tchnieniem Zmartwychwstałego, działaniem Ducha Świętego. Pozwólmy, aby pokój wzrastał w nas. Zakiełkuje on w świecie. A Matka Dobrej Rady będzie nam towarzyszyć w tej misji.

Za: www.vatican.va

LEON XIV DO BENEDYKTYNEK: BĄDŹCIE PROROCKIM ZNAKIEM POKOJU

Benedyktyńska droga komunii, zakorzenienie w Chrystusie oraz świadectwo modlitwy i pokoju są szczególnie potrzebne w

świecie pragnącym autentycznego życia – powiedział Loen XIV podczas spotkania z uczestnikami sympozjum *Communio Internationalis Benedictinarum*. Podkreślił, że działalność mnichów i mniszek jest „wielkim znakiem i proroczym darem”.

Ojciec Święty podziękował przedstawicielom wspólnot benedyktyńskich z całego świata za 25 lat rozwijania komunii i współpracy. Przypomniat, że ich droga wyrasta z inicjatywy

Leona XIII dotyczącej Konfederacji Benedyktynskiej i została potwierdzona przez Sobór Watykański II.

PEŁNA TREŚĆ WYSTĄPIENIA PAPIEŻA



W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Moje drogie Siostry, a także nieliczni obecni wśród was Bracia!

Z wielką radością spotykam się z wami z okazji Sympozjum *Communio Internationalis Benedictinarum*, które gromadzi przedstawicieli świata monastycznego z różnych stron globu.

Pozdrawiając obecną tutaj Moderatorkę, kieruję szczególną myśl ku Opatowi Prymasowi, który nie mógł być obecny z powodu obowiązków wynikających z pełnionej przez niego posługi prymacjalnej.

Wasza działalność ma wielką wartość. Od dwudziestu pięciu lat kontynuujecie drogę komunii i współpracy, zapoczątkowaną i wspieraną przez Papieża Leona XIII w odniesieniu do Konfederacji Benedyktynskiej, a następnie podjętą i umocnioną przez Sobór Watykański II w Dekrecie *Perfectae caritatis* (por. nn. 22-23).

To wspólne podążanie naprzód nabiera tym większego znaczenia, że służy przeżywaniu i rozwijaniu charyzmatu benedyktynskiego na całym świecie poprzez szczególną duchową synodalność, która sprawia, że niepowtarzalność każdej osoby staje się bogactwem dla wszystkich.

Mówiąc o św. Benedyktynie, Papież Franciszek podkreślał znaczenie, jak to ujął, „serca rozszerzonego przez niewypowiedzianą suwerenność miłości!” (*Przemówienie do uczestników V Światowego Kongresu Oblatów Benedyktynskich*, 15 września 2023). Takie serce, jak mówił, staje się zwiastunem łaski, ponieważ jego korzenie są na tyle mocne, że drzewo może do-

brze wzrastać, przetrwać niszczące działanie czasu i wydawać obfite owoce Ewangelii (por. *tamże*).

Ja również niedawno pragnąłem nawiedzić klasztor w Subiaco i na Monte Cassino i rzeczywiście udałem się tam jako pielgrzym, aby modlić się w miejscach tak głęboko związanych z życiem całego Ludu Bożego i z naszą historią. Kiedy wspominał ciszę i pokój tych sanktuariów, a dziś widzę was tutaj zgromadzonych, nie mogę nie radować się, dostrzegając, że z małego ziarna – jak mówi Ewangelia – wyrosło wielkie drzewo (por. *Mt* 13, 31-32). Co więcej, rozrosła się winnica, która „nappełniła ziemię” (*Ps* 80, 10) i wydała obfity owoc, ponieważ – jak lubił mawiać mój czcigodny Poprzednik – jest głęboko zakorzeniona w Panu (por. *J* 15, 1-8).

Dlatego wysiłki, jakie podejmujecie jako mnisi i mniszki pochodzący z tak wielu różnych krajów, aby coraz głębiej zakorzenić się w Chrystusie i na całej ziemi być Jego żywymi świadkami, oddanymi modlitwie, stanowią wymowny znak i profetyczny dar. Tego właśnie szczególnie potrzebują nasze czasy, naznaczone głębokim pragnieniem autentycznego życia, komunii i pokoju.

W tym kontekście św. Paweł VI wskazywał na św. Benedykta i jego uczniów jako na tych, którzy przez modlitwę, studium i pracę, „z krzyżem, księgą i pługiem” krzewili „chrześcijańską kulturę społeczną”^[1] (List apost. *Pacis nuntius*, 24 października 1964). W ten sposób pośród różnych ludów i narodów tworzyli „jedność, którą św. Augustyn nazywa «kształtem wszelkiej piękności»” (*tamże*)^[2].

W tym kontekście zatem na uznanie zasługuje wasze zaangażowanie w projekt, który zarówno w Rzymie, jak i w innych miejscach, dzięki wykorzystaniu narzędzi cyfrowych, stwarza nowe możliwości formacji przeznaczonej specjalnie dla benedyktynek.

Drogie siostry i drodzy bracia, dziękuję wam za to, kim jesteście, i za wszystko, co czynicie. Dziękuję za waszą modlitwę, za pokorą i cichą obecność, za codzienny, ukryty dar z waszego życia, a także za duchowe przewodnictwo, refleksję teologiczną i wartości wspólnotowe, którymi życie i którymi promieniujecie na innych. Zachęcam was, abyście wytrwale realizowali swoje życie konsekrowane w służbie komunii i z serca wam wszystkim błogosławię. Pomódlmy się wspólnie: *Ojcze nasz...*

^[1] A. Bober, *Studia i teksty patrystyczne*, Kraków 1967, s. 160-161.

^[2] *Tamże*.

Za: www.vatican.va

KARD. GHIRLANDA NA ZAKOŃCZENIE PIELGRZYMKI ŚLADAMI STASIA KOSTKI

W 1567 r. św. Stanisław Kostka wyruszył z Wiednia przez Niemcy do Rzymu, aby wbrew woli ojca wstąpić do jezuitów. W tym roku tę samą, liczącą 1713 km drogę, przebyli młodzi pielgrzymi z Polski, by modlić się o powołania.

Dziś przy grobie św. Stanisława, w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, dziękowali za pielgrzymkę. Mszę odprawił dla nich kard. Gianfranco Ghirlanda.



Przez Austrię, Niemcy i Włochy

Okazją do pielgrzymki jest przypadająca w tym roku 300. rocznica kanonizacja św. Stanisława Kostki. Pielgrzymka miała charakter sztafetowy. W sumie

uczestniczyło w niej 160 osób. Pierwszy etap, z Wiednia do Linzu, rozpoczął się 3 lipca. Chcieliśmy przypomnieć św. Stanisława światu i Europie – powiedział bp Szymon Stulkowski, pomysłodawca pielgrzymki, która przebiegała przez Austrię, Niemcy i Włochy.

Dramatyczne losy młodego Stanisława

W homilii kard. Ghirlanda przypomniał dramatyczne losy młodego Stanisława. Podczas nauki w Collegium Nobilum w Wiedniu odkrył powołanie do jezuitów. Przeczuwając sprzeciw rodziny, uciekł z Wiednia. Najpierw do Niemiec, gdzie uzyskał wsparcie św. Piotra Kanizjusza,

a następnie do Rzymu, gdzie został przyjęty do nowicjatu. Pośród wszystkich przeciwności odznaczał się wielką niezłomnością. Wynikała ona, jak zauważył kard. Ghirlanda z jego charakteru i stanowczości, ale miała też źródło nadprzyrodzone.

W obecności Maryi

Jeszcze podczas swego pobytu w Wiedniu podczas ciężkiej choroby Stanisławowi ukazała się Matka Boża z Dzieciątkiem i pozwoliła mu wziąć Je w ramiona. Dała mu do zrozumienia, że nie nadeszła jeszcze godzina jego śmierci i

że powinien wstąpić do jezuitów. Maryję zobaczy jeszcze raz, dwa lata później, już w Rzymie, w nowicjacie jezuitów, w godzinie swojej śmierci. Św. Stanisław Kostka zmarł 15 sierpnia 1568 r., mając zaledwie 18 lat. Jest patronem jezuickich nowicjuszy i młodzieży.

Dziś też uczy oporu wobec marności tego świata

Kard. Ghirlanda zauważył, że pochodzący z zamożnej i wpływowej rodziny Stanisław Kostka „w pełni zrozumiał marność rzeczy tego świata: przemijają one i rozwiewają się niczym mgła, podczas gdy wola Boża trwa na wieki”. Stąd

też wynika aktualność tego polskiego świętego.

„Pogańskie społeczeństwo, w którym dzisiaj żyjemy – mówił włoski kardynał – nieustannie wystawia nas na pokusę, na wiele sposobów nęcąc tym, co próżne i przemijające. Zły duch zaś, posługując się kłamstwem, ukazuje nam te rzeczy jako coś trwałego, co miałoby przynieść nam szczęście. Św. Stanisław uczy nas, że powinniśmy oprzeć się tej pokusie i dochować wierności Bogu, nawet jeśli przyjdzie nam za to zapłacić niezrozumieniem ze strony otoczenia”.

Za: www.vaticannews.va

KAPELAN Z LA SALETTE: ORĘDZIE MATKI BOŻEJ WCIĄŻ PORUSZA SERCA

Wiele osób przybywa tu jako turyści, ale słyszą tu głos Maryi, który prowadzi ich do Boga, i opuszczają to miejsce już jako pielgrzymi – mówi w rozmowie z mediami watykańskimi ks. Zbigniew Cybulski MS, kapelan w sanktuarium Matki Bożej na La Salette. W przeddzień 180. rocznicy objawienia, opowiada o niesłabnącej aktualności orędzia, które 19 września 1846 r. Maryja przekazała dwójgu pastuszkom.

Piękno Maryi i aktualność jej orędzia

Piękna Pani – tak Melania Calvat i Maksymin Giraud opisywali Maryję, która ukazała im się pewnego popołudnia na skraju pastwiska, powyżej alpejskiej wioski La Salette, gdzie wypasali owce. Choć nastoletni pastuszkowie nie wiedzieli, kim była owa postać, a sama sytuacja była zgoła dramatyczna – przesłanie, które usłyszeli mówiło bowiem o pilnej potrzebie nawrócenia i dramatycznych skutkach grzechu – w swoich relacjach konsekwentnie mówili o nieziemskim pięknie płaczącej Niewiasty. Dziś, 180 lat po tym wydarzeniu, niezwykle aktualne pozostaje zarówno orędzie Matki Bożej – choć wydawało się skierowane do mieszkańców Francji, pogrążonych w kryzysie moralnym i gospodarczym połowy XIX w. – jak też doświadczenie Jej piękna. Mówią o tym odwiedzający sanktuarium na La Salette pielgrzymi, których od kilku lat przyjmuje tam ks. Zbigniew Cybulski, misjonarz saletyn.

Potrzeba nawrócenia i niedosyt spotkania

„Na La Salette Maryja wzywała do nawrócenia i także dziś widzimy, jak bardzo jest ono potrzebna w zagubionym świecie – mówi kapelan – Dziś, tak, jak wówczas, świat, który 'odstawił' Pana Boga i myśli, że może żyć bez Niego, w istocie za Nim tęskni. Matka Boża rozmawiała o tym z dziećmi, posługując się konkretnymi przykładami z ich otoczenia. Mówiąc o zepsutych plonach, ziemniakach i winogronach, uprawianych w tym regionie, pokazywała, że odejście od wiary sprawia, że nasze wysiłki nie przynoszą owoców”. Kapłan podkreśla, że także dziś zaproszenie Maryi m.in. do pracy nad sobą, do modlitwy, nawet jeśli sprawia ona trudność i do porzucenia wulgarного stylu życia odpowiada na duchową pustkę i prowadzi do przemiany życia.

Ks. Cybulski mówi też o tym, że spotkania z pielgrzymami, jak bardzo La Salette do dziś promieniuje tym samym pięknem, które nastoletni pastuszkowie zapamiętali ze spotkania z Piękną

nią Panią. „Dlatego mocnym doświadczeniem jest dla mnie dzielenie się z pielgrzymami tym, co się wydarzyło na La Salette. Często żywiołowo reagują słuchając o objawieniu. A kiedy błogosławię wyjeżdżające stąd grupy, to widzę, że zawsze wyjeżdżają stąd z niedosytem – tak, jak wyjeżdża się z domu ukochanej Mamy” – mówi.



Charyzmat pojednania

Matka Boża Saletyńska, nazwana przez pierwszych pielgrzymów Pojednawczynią grzeszników, objawiła się z krzyżem, na którego ramionach znajdowały się młotek i obcęgi – narzędzia Męki Pańskiej, ale też symbole pokuty i pojednania, które stanowią charyzmat zgromadzenia Misjonarzy Saletynów – zgromadzenia, które powstało, by nieść światu orędzie Płaczącej Maryi z La Salette. Rosnąca w ostatnich latach liczba osób, które proszą w alpejskim sanktuarium o spowiedź, wpisuje się w duchowe odrodzenie, które od kilku lat widać we Francji i innych krajach Zachodu. „Wiele z tych osób mówi, że nie przystępowali do niej od lat, albo, że w ich parafiach praktykowane były tzw. 'zbiorowe rozgrzeszenia' – mówi polski kapelan – Maryja zaczęła swoje orędzie słowami 'zblizcie się moje dzieci, nie bójcie się' i te słowa słyszy dziś w sercu wiele osób, które przybywają na La Salette. A pokój, którego tu doświadczają, to także odpowiedź na tak potrzebne dziś pojednanie w rodzinach czy społecznościach”.

Nie tylko chrześcijanie

Pytany o liczbę pielgrzymów, którzy rocznie odwiedzają położone najwyżej na świecie górskie sanktuarium, ks. Cybulski wyjaśnia, że trudno o dokładne liczby, bowiem oprócz tych, którzy zgłaszają swój przyjazd, wiele osób trafia na La Salette przy okazji górskich wycieczek. „Przychodzą jako turyści, ale w miejscu objawienia ich także dotyka Pan Bóg i opuszczają to

miejsce jako pielgrzymi” – mówi. Z pewnością mowa jest jednak o setkach tysięcy.

Malownicza bazylika z freskami Arcabasa i otoczone panoramą Alp Delfinackich miejsce objawienia, przyciągają nie tylko katolików. „Widujemy tu także muzułmanki, w tradycyjnych chustach” – podaje przykład kapłan. Skądinąd to właśnie z Indonezji, największego na świecie muzułmańskiego kraju, przyjechało w ubiegłym roku na La Salette najwięcej grup pielgrzymkowych. Obecnie konflikt na Bliskim Wschodzie utrudnia Indonezyjczykom podróże do Europy, więc prym wśród zorganizowanych pielgrzymek wiodą grupy z Polski.

„Mamy tu pielgrzymów naprawdę z całego świata. Z Europy, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Łacińskiej... Wielu z nich, to osoby starsze, które proszą tu także o sakrament namaszczenia chorych. Ale przyjeżdżają też skauci, duszpasterstwa młodzieżowe, rodziny z dziećmi. Liczni są pielgrzymi z Ukrainy, którzy od początku wojny nieustannie modlą się tu o pokój – wylicza saletyn – Widzimy, jak osoby, pochodzące ze skonfliktowanych środowisk, tu zaczynają rozmawiać na przyjacielskiej stopie. Jak ludzie, którzy chcieli tylko ‘pochodzić po górach’ słyszą tu głos Maryi, który prowadzi ich do Boga”.

19 września na La Salette odbędą się główne uroczystości jubileuszowe, którym będzie przewodniczył bp Jean-Marc Eychenne, ordynariusz diecezji Grenoble-Vienne. Zaś duchowe przygotowania do obchodów łączą się z modlitwą w intencji pierwszej od 18 lat papieskiej wizyty we Francji. „Ten kraj bardzo potrzebuje dziś pocieszenia i umocnienia – mówi ks. Cybulski – Dlatego z wiarą i nadzieją czekamy na te wydarzenia”.

Za: www.vaticannews.va

PAPIEŻ PRZYJĄŁ REZYGNACJĘ JANA SERGIUSZA GAJKA MIC

Leon XIV przyjął rezygnację administratora apostolskiego grekokatolików na Białorusi archimandryty Jana Sergiusza Gajka MIC. Polskiego marianina, który osiągnął wiek emerytalny, zastąpi studenta o. Liavoncij Tumouski, odpowiedzialny do tej pory za duszpasterstwo białoruskich grekokatolików w Polsce. O zmianie administratora apostolskiego wspólnoty grekokatolickiej na Białorusi poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

O. Liavoncij (Aliaksandr) Tumouski, M.S.U., urodził się 9 lipca 1973 roku w Połocku, w diecezji witebskiej (Białoruś). 27 maja 1995 roku wstąpił do Klasztoru Mnichów Studyckich przy Ławrze

Uniowskiej na Ukrainie. Studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie oraz na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie, uzyskując tytuł magistra teologii.



W latach 2008–2018 kontynuował studia w Rzymie, uzyskując licencjat, a następnie doktorat z teologii w Papieskim Instytucie Wschodnim. Świecenia diakonatu

przyjął w 2002 roku, natomiast święcenia prezbiteratu otrzymał 18 maja 2003 roku. Pełnił następujące funkcje: przełożonego Klasztoru Świętych Borysa i Gleba w Połocku na Białorusi (2003–2008); wikariusza dziekana parafii Białoruskiego Kościoła Grekokatolickiego (2004–2006) oraz dziekana Protoprezbiteratu Wschodniego (2006–2008); odpowiedzialnego za duszpasterstwo wierznych ukraińskiego obrządku bizantyjskiego w Grecji (2015); obecnie jest odpowiedzialny za duszpasterstwo wierznych Białoruskiego Kościoła Grekokatolickiego w Polsce (od 2022 roku). Będzie drugim administratorem apostolskim grekokatolickiej wspólnoty na Białorusi. Administratura ta została ustanowiona przez papieża Franciszka w 2023 r.

Za: www.vaticannews.va

MEMORIAŁ SIOSTRY ŁUCJI PRZYCIĄGA DO COIMBRY TYSIĄCE PĄTNIKÓW

Działający w Coimbrze Memoriał im. Siostry Łucji dos Santos, wizjonerki z Fatimy, jest odwiedzany w dużej mierze przez pielgrzymów z Polski. Jak poinformowała KAI Mafalda Tavares, przedstawicielka muzeum upamiętniającego portugalską zakonnicę, w pierwszej połowie tego roku do Memoriału im. Siostry Łucji przybyło z całego świata około 5 tys. pielgrzymów. Wśród nich, jak dodała, dominowali pątnicy z Polski. Dodała, że w związku z dużą liczbą Polaków na terenie tej placówki muzealnej oferowane są coraz liczniejsze publikacje książkowe w języku polskim dotyczące portugalskiej karmelitanki bosej oraz objawień w Fatimie z 1917 r., w których brała ona udział.

W rozmowie z KAI Mafalda Tavares sprecyzowała, że przewagę Polaków wśród wszystkich docierających do muzeum w Coimbrze, działającego przy klasztorze karmelitanek bosych, potwierdzają statystyki uczestnictwa w wystawianej pomiędzy 13 lutego a 16 lipca ekspozycji zatytułowanej „Siostra Łucja wśród nas”. – W sumie wystawę tą zobaczyło blisko 3,5 tys. osób, wśród których 1,4 tys. stanowili Polacy. Portugalczków było tam 688, zaś inne narody, takie jak np. Irlandczycy, Wę-

grzy czy Włosi nie przekroczyli swoją liczebnością 200 osób – sprecyzowała Tavares, dodając, że w całym minionym roku placówkę tą odwiedziło ponad 7,4 tys. osób.



W muzeum w Coimbrze znajdują się pamiątki po Siostrze Łucji, służebnicy Bożej, m.in. jej rzeczy osobiste, listy, a także dary osobiste otrzymane od papieży. Większość z nich przekazał do muzeum klasztor karmelitanek bosych pod wezwaniem św. Teresy. Wewnątrz muzeum znajduje się m.in. także wierna replika celi, w której mieszkała i modliła się portugalska zakonnica.

Za: www.ekai.pl

OBLAT MN KOADIUTOREM DIECEZJI RABATU

Ojciec Święty mianował arcybiskupem koadiutorem archidiecezji Rabatu (Maroko) o. Mario León Dorado, OMI, dotychczasowego prefekta apostolskiego Sahary Zachodniej – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Arcybiskup-nominat, o. Mario León Dorado urodził się 16 marca 1974 r. w Madrycie (Hiszpania). Po ukończeniu studiów informatycznych na Wydziale Informatyki w Madrycie uzyskał licencjat

kanoniczny z teologii na Wydziale Teologii *San Dámaso* w Madrycie.



Pierwszą profesję zakonną złożył 15 września 1996 r. w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Niepokalanej. Święcenia kapłańskie przyjął 2 czerwca 2001 r. Pełnił następujące funkcje: wikariusz parafialny w Jaén w Hiszpanii (2000–2004); w 2004 r. został wysłany na misję do Prefektury Apostolskiej Sahary Zachodniej, a następnie pełnił funkcję administratora apostolskiego (2009–2013). Od 2013 r. pełni funkcję prefekta apostolskiego Sahary Zachodniej, a od 2026 r. – administratora apostolskiego archidiecezji Rabatu, w związku z dochodzeniem kanonicznym dotyczącym dotychczasowego arcybiskupa, kard. Cristóbal Lópeza Romero SDB.

Za: www.oblaci.pl

FLORENCJA: ODRESTAUROWANE FRESKI GIOTTA O ŚW. FRANCISZKU ODZYSKAŁY BLASK

Po czterech latach prac konserwatorskich odzyskał dawny blask cykl fresków Giotto przedstawiających sceny z życia św. Franciszka z Asyżu w kaplicy Bardi w bazylice Santa Croce we Florencji. Renowacja pozwoliła lepiej ukazać ekspresję dzieł oraz rewolucyjne, jak na jego czasy, rozwiązania przestrzenne włoskiego mistrza.

Jak podkreśliła 12 września austriacka agencja APA, przeprowadzone prace „wyostrzyły spojrzenie na malarstwo mistrza”, uwidaczniając jego „ekspresyjną intensywność i rewolucyjną koncepcję przestrzeni malarskiej”. Konserwację sfinansowały m.in. włoskie Ministerstwo Kultury oraz prywatni darczyńcy.

Sześć scen z życia św. Franciszka

W kaplicy Bardi znajduje się sześć scen przedstawiających kluczowe momenty z życia św. Franciszka. Odnowienie malowideł przypada na czas przygotowań do 800. rocznicy śmierci założyciela franciszkanów, obchodzonej 4 października.

Konserwacja pozwoliła również dokładniej rozpoznać różnice techniczne i stylistyczne między poszczególnymi artystami pracującymi nad cyklem pod kierunkiem Giotto. Dzięki oczyszczeniu fresków wyraźniej widoczne są zarówno jego sposób kształtowania postaci, jak i organizowania przestrzeni przedstawionych scen.

Freski z burzliwą historią

Obecny stan malowideł jest także świadectwem ich burzliwej historii. Na początku XVIII wieku freski zostały pobielone wapnem. Odkryto je ponownie i poddano restauracji w 1851 roku. Kolejne prace konserwatorskie przeprowadzono w latach 1957–1959.

Podczas najnowszej renowacji w pierwszej kolejności zabezpieczono najbardziej zagrożone fragmenty, zahamowano pro-

cesy degradacji i usunięto nagromadzone przez lata osady. Uzupełniono również ubytki oraz przeprowadzono prace mające na celu przywrócenie czytelności pierwotnej kompozycji przestrzennej Giotto – jednego z najważniejszych elementów jego artystycznej wizji.



Giotto – ojciec włoskiego malarstwa

Giotto di Bondone (ok. 1267/1276–1337) należy do najważniejszych artystów przełomu XIII i XIV wieku. W malarstwie religijnym odszedł od bizantyjskich schematów, wprowadzając bardziej naturalistyczne przedstawienia postaci, silniejszą ekspresję emocji oraz nowatorskie rozwiązania przestrzenne.

Cała jego twórczość była związana przede wszystkim z tematyką religijną. Artysta jest uznawany za „ojca malarstwa włoskiego”, a szczególnie za jednego z twórców potęgi tokańskiego malarstwa freskowego. Jego dzieła w kaplicy Scrovegnich w Padwie oraz w bazylice św. Franciszka w Asyżu należą do kamieni milowych europejskiej historii sztuki i wywarły trwały wpływ na rozwój malarstwa religijnego. Za: www.ekai.pl

ZAINTERESOWANIE ZAKONNICAMI W USA UJAWNIA COŚ GŁĘBSZEGO W ŻYCIU ZAKONNYM

Fascynacja zakonnikami, obecna od dawna w kulturze amerykańskiej, teraz staje się nawet bardziej widoczna – uważa o. Billy Critchley-Menor młody jezuita, który prowadzi badania w Boston College. Swoje refleksje zamieścił na stronie katolickiego portalu National Catholic Register, a rozpoczął je od sentencji: „Ludzie kochają zakonnice i lubią je kochać.”

Tylko w ciągu ostatnich kilku tygodni zarówno „The New York Times”, jak i NPR opublikowały obszerne materiały o zakonnicach. Jeden dotyczył pracy siostr zakonnych do domu opieki, drugi młodych kobiet, które znalazły niedrogi miejsce do zamieszkania, tworząc jednocześnie wspólnotę ze starszymi siostrami katolickimi. ABC wyemitowało natomiast półgodzinny, pogłębiony materiał o Siostrach Miłosierdzia w USA. Niedawną sensacją na TikToku i podcastach były też wypowiedzi siostr dominikanek Maryi, Matki Eucharystii, które opowiadały o swoim życiu.

Ta fascynacja zakonnikami w amerykańskiej kulturze i wyobraźni społecznej nie jest niczym nowym. Nie ogranicza się ona do powierzchniowych reklam, choć ostatnio np. firma produkująca obuwie Birkenstock zamieściła hasło reklamowe: „Od hipisów i punków po zakonnice i mnichów – niektórzy noszą habity, inni czynią je sposobem na życie”. Jednakże autor artykułu uważa, że trend ten sięga jednak jeszcze dalej i ma znacznie głębsze korzenie. Być może ta fascynacja, która na pierwszy rzut oka może wydawać się jedynie zainteresowaniem czymś niezwykłym, a nawet formą drwiny, w rzeczywistości odsłania coś głębszego z teologii życia zakonnego. Choć wielu ubolewa nad spadkiem liczby siostr zakonnych w Stanach Zjednoczonych, wystarczy przejrzyć wiadomości, aby zacząć zastanawiać się, czy siła ich świadectwa nie jest dziś równie wielka jak dawniej.

Dlaczego więc zakonnice grające w frisbee (lekki dysk używany w grach rekreacyjnych), trzymające transparenty podczas protestów albo po prostu obraz kobiety w welonie tak bardzo przyciągają uwagę odbiorców mediów, a także tych, którzy nie są religijni?

Część odpowiedzi może przynieść soborowa Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”. Dokument mówi, że życie zakonne „ukazuje się

jako znak, który może i powinien pociągać skutecznie wszystkich członków Kościoła do ochotczego wypełniania powinności powołania chrześcijańskiego”. Dokument z 1964 roku kładzie nacisk na takie słowa jak „ukazuje się”, „znak” i „objawia”. Wskazuje na rzeczywistość publicznej konsekracji, a nie na konkretną posługę czy działalność apostołską, jako na to, co wyróżnia osoby zakonne i określa ich szczególną rolę w Kościele.

W „Lumen gentium” rozdział poświęcony zakonnikom następuje bezpośrednio po rozdziale o „powszechnym powołaniu do świętości”, który z kolei znajduje się po rozdziale o świeckich. Ta kolejność jest znacząca. Pokazuje, że zarówno świeccy, jak i osoby zakonne uczestniczą w tym samym powołaniu do świętości, choć na różne sposoby. Przed II Soborem Watykańskim zakonnice, kapłani i bracia zakonnicy byli postrzegani jako powołani do świętości i posługi, podczas gdy świeccy byli zazwyczaj traktowani raczej jako bierni odbiorcy.

Po Soborze Watykańskim II pojawiło się głębsze rozumienie chrztu, a nie ślubów zakonnych czy święceń, jako podstawowego włączenia człowieka w powołanie zarówno do świętości, jak i do posługi. Skoro więc wszyscy ochrzczeni zostali uznani za powołanych do świętości i za zaproszonych do posługi, co wyróżnia osoby zakonne? Jaki jest ich szczególny wkład w życie Kościoła i świata, jeśli nie ich heroiczna działalność?

„Zasadniczy wkład, jakiego Kościół oczekuje od osób konsekrowanych, należy o wiele bardziej do porządku bycia niż działania” – napisał papież Benedykt XVI w adhortacji Sacramentum Caritatis z 2007 roku. Dominikanka s. Elizabeth McDonough, badaczka życia zakonnego, wyjaśnia w artykule „Come Follow Me: Reflections on Some Current Theories of Religious Life” (Chodź za mną: Refleksje na temat niektórych aktualnych teorii życia zakonnego), że posoborowa teologia życia zakonnego podkreśliła konsekrację jako coś bardziej fundamentalnego niż misja, bycie jako ważniejsze niż posiadanie oraz świadectwo jako bardziej fundamentalne niż służba. Misja i służba pozostają więc istotnymi elementami życia zakonnego, ale nie są czymś właściwym wyłącznie jemu. Natomiast rzeczywistość świadectwa osób konsekrowanych, ich zdolność do „ukazywania się”

w świecie jako znak lub symbol, jest tym, co według nauczania Kościoła stanowi szczególnie wkład osób zakonnych w życie świata i Kościoła. Być może właśnie to dostrzegamy w publicznej fascynacji zakonnikami.

Jezuita pisze dalej, że „kiedy ludzie patrzą na radosne siostry rozmawiające ze sobą o swoim życiu, widzą nie tylko jego zwyczajną, codzienną stronę, lecz także coś świętego. Daje nam to niejako przyzwolenie, by uwierzyć, że zwyczajne elementy naszego życia mogą rzeczywiście łączyć się z głębokimi pragnieniami i pytaniami, które kierują nas ku transcendencji. Nie mówiąc wiele, siostry swoim świadectwem pozwalają ludziom nazwać albo przynajmniej dostrzec te wewnętrzne poruszenia ludzkiego ducha. Kiedy zaś ludzie słyszą o zakonnicach heroicznie angażujących się na rzecz osób marginalizowanych, widzą w tym coś więcej niż deklarację polityczną. Sam fakt ich publicznej konsekracji i tożsamości zakonnej sprawia, że ich historie nabierają dodatkowego wymiaru. W sposób niewerbalny i niedoktrynalny, lecz symboliczny, wskazują na związek między Ewangelią a opowiadaniem się po stronie ubogich.”

Kiedyś sądzono, że wraz z postępowaniem sekularyzacji pytania dotyczące transcendencji, religii i duchowości będą stopniowo zanikać. Tymczasem ludzie wydają się coraz bardziej otwarci na te kwestie. Dlatego nawet jeśli siostry zakonne nie uczą już w tylu szkołach jak dawniej ani nie prowadzą tylu szpitali, być może to, co dziś ofiarują światu, wykracza daleko poza ich działalność, osiągnięcia czy konkretne posługi. Jak pisze dalej dominikanka, siostra McDonough, publiczne śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa mają sprawić, że każda osoba zakonna będzie bardziej zdolna i bardziej gotowa ukazywać swoim życiem pierwszeństwo konsekracji przed produkcją, byciem przed posiadaniem oraz świadectwa przed władzą, w świecie zdominowanym przez siły produkcji, posiadania i władzy.”

Być może właśnie to fascynuje ludzi w życiu siostr zakonnych, nawet jeśli nie potrafią tego wyrazić słowami: sposób życia w świecie, który pozostaje otwarty na wielką nadzieję i na niej się opiera, na nadziei, że Bóg jest rzeczywisty i że jest Bogiem miłującym.

Witryna Tygodnia

JUBILEUSZOWA PUBLIKACJA O. ZDZISŁAWA KIJASA W BOLIWII

Z okazji 800-lecia Paschy św. Franciszka z Asyżu w Boliwii ukazuje się hiszpańskojęzyczne wydanie pięciu książek o. Zdzisława J. Kijasa OFMConv, poświęconych ostatnim latom życia Biedaczyny z Asyżu. Ich tłumaczenia przygotował polski franciszkanin pracujący od wielu lat na misjach w Boliwii.

Z okazji obchodzonego w 2026 roku 800-lecia Paschy św. Franciszka z Asyżu przygotowałem hiszpańskie tłumaczenie pięciu książek o. Zdzisława J. Kijasa OFMConv, poświęconych najważniejszym wydarzeniom ostatnich lat życia Biedaczyny z Asyżu. Teksty, tłumaczone z języka polskiego i włoskiego, zostały zebrane w jednym, liczącym ponad 500 stron tomie zatytułowanym *Francisco de Asís. El itinerario del cumplimiento espiritual* (1223–1226) (Franciszek z Asyżu. Droga ku duchowemu spełnieniu). Książka ukazuje się w Boliwii nakładem Prowincji Misyjnej św. Antoniego w Boliwii i Editorial Presencia.

Praca nad tym wydaniem ma dla mnie również bardzo osobisty wymiar. Z o. Zdzisławem Kijasem znamy się od wielu lat, a nasza znajomość i przyjaźń wyrastają ze wspólnego franciszkańskiego środowiska, zainteresowań teologicz-

nych oraz wielu spotkań i rozmów. Dlatego możliwość udostępnienia jego refleksji franciszkańskiej czytelnikom hiszpańskojęzycznym traktuję nie tylko jako pracę translatorską, ale również jako owoc wieloletniej osobistej relacji.

Sam o. Zdzisław jest ponadto od lat blisko związany z naszą Prowincją Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce. Łączą go z wieloma braćmi naszej Prowincji więzy przyjaźni i współpracy, a jego obecność w naszym środowisku franciszkańskim ma swoją długą historię. Z tego względu boliwijskie wydanie jego książek można odczytać także jako jeszcze jeden, nieco nieoczekiwany owoc tych relacji: tekst polskiego franciszkanina konwentualnego, przełożony przez brata z Prowincji Matki Bożej Anielskiej, ukazuje się dziś po hiszpańsku w misyjnej Prowincji św. Antoniego w Boliwii.

Pięć części tomu odpowiada kolejnym wielkim jubileuszom franciszkańskim lat 2023–2026: zatwierdzeniu Reguły i Greccio (1223), stygmatom na Alwerni (1224), powstaniu Pieśni słonecznej (1225) oraz Transitusowi św. Franciszka (1226). Razem układają się w niezwykle interesującą drogę duchową: od formy życia zapisanej w Regule aż po osta-

teczne oddanie życia przez Franciszka. Niektóre z tych książek w swoich pierwotnych wydaniach zostały ponadto opatrzone wprowadzeniami papieża Franciszka.

Szczególnie wymowne jest dla mnie to, że książka ukazuje się właśnie w Boliwii, gdzie od wielu lat pełnię posługę misyjną. Franciszkańska myśl powstała w Polsce i we Włoszech dociera w ten sposób do Ameryki Łacińskiej i otrzymuje nowe życie w innym kontekście kulturowym. Publikacja została pomyślana jako pomoc do osobistej lektury, formacji wspólnot oraz pracy duszpasterskiej.

Tom zostanie uroczystie zaprezentowany w ramach boliwijskich obchodów 800-lecia Paschy św. Franciszka. O. Zdzisław przypomina w swojej książce, że w jubileuszach franciszkańskich „nie chodzi tylko o to, aby je wspominać, lecz aby nimi żyć”. Mam nadzieję, że również ta publikacja stanie się małym wkładem w takie właśnie przeżywanie jubileuszu św. Franciszka – nie tylko jako wspomnienia wydarzenia sprzed ośmiuset lat, ale jako zaproszenia do życia Ewangelią dzisiaj. o. Kasper Mariusz Kaproń OFM



Panorama Asyżu – miasta w, Franciszka

Odeszli do Pana

ŚP. O. JAN WIRASZKA OFMConv (1934– 2026)

Śp. Ojciec Eugeniusz Jan Wiraszka (1934-2026), profes wieczysty i kapłan, jubilat w Zakonie, zmarł w szpitaliku w Niepokalanowie dnia 8 września 2026 r., w wieku 92 lat, przeżywszy 75 lat jako zakonnik i 66 lat jako kapłan.

Ojciec Eugeniusz Wiraszka urodził się dnia 14 czerwca 1934 r. w miejscowości Markowola w powiecie kozienickim, w rodzinie Wiktora i Józefy z domu Sere dyn. Miał trzy starsze siostry. Został ochrzczony 6 sierpnia 1934 r. w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Różańcowej w Wysokim Kole, otrzymując imię Jan. Natomiast sakrament Bierzmowania przyjął z rąk ks. Bpa Antoniego Władysława Szlagowskiego, biskupa pomocniczego warszawskiego.

Krótko przed drugą wojną światową, w marcu 1939 r., rodzice sprzedali gospodarstwo rolne w Markowoli i przenieśli się z dziećmi do wsi Krosna koło Pruszkowa, gdzie wzrastał pod opieką Matki Bożej Rokitniańskiej, czczonej w dzisiejszym Sanktuarium Prymasowskiej Wspomożycielki w Rokitnie k. Błonia.

O. Eugeniusz rozpoczął kształcenie w Szkole Podstawowej w Józefowie k. Błonia, a następnie w latach 1949-1951 skończył 8. i 9. klasę w Niższym Seminarium Księżym Marianów na Bielanych w Warszawie.

Z racji rozwiązania szkoły przez komunistów, musiał powrócić do domu rodzinnego. W tym czasie odwiedzał rodziców bliski przyjaciel rodziny, o. Ludomir Bernatek z Niepokalanowa, pochodzący z jego rodzinnej miejscowości. Dzięki niemu, a jednocześnie „idąc za głosem powołania oraz pragnieniem zostanie kapłanem i służenia Bogu i Niepokalannej”, postanowił zgłosić się do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. W połowie sierpnia 1951 r. Jan Wiraszka przybył do Łagiewnik. 30 sierpnia tego samego roku przyjął habit i oficjalnie rozpoczął nowicjat pod kierunkiem mistrza o. Augustyna Rosińskiego. Tego dnia otrzymał też nowe imię zakonne: Eugeniusz. Po roku, 31 sierpnia 1952, pragnąc „pozostać w Zakonie na całe swoje życie w charakterze kleryka, a w przyszłości kapłana”, złożył pierwszą profesję zakonną prawdopodobnie na ręce delegata Ministra Prowincjalnego,

ówczesnego Sekretarza i Ekonoma Prowincji, o. Tytusa Strzelewicza.

Spełniło się więc życzenie taty o. Eugeniusza, który po wywiezieniu do Rosji podczas wojny i po długiej wędrówce z Armią Andersa, powrócił do kraju, a w zamian za ocalenie postanowił oddać syna na służbę Bożą. „Pan Bóg przyjął to postanowienie” – wspominał o. Eugeniusz – i dodajmy: ubogacił swoją łaską.



Po zakończeniu nowicjatu o. Eugeniusz kontynuował przez dwa lata naukę w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Niepokalanowie (X i XI klasa). Jego niepokalanowski wychowawca, o. Grzegorz M. Kozieł, już na początku zauważył w nim dobrego i spokojnego, gorliwego i pobożnego, życzliwego i szczerego, wpływającego pozytywnie na innych zakonników. Z uzyskaniem świadectwa dojrzałości musiał jednak poczekać do roku 1958 – wtedy, już w Krakowie, przystąpił do eksternistycznego państwowego egzaminu maturalnego.

Na dalszą formację zakonną i studia z filozofii został skierowany do Seminarium Filozoficznego w Łodzi Łagiewnikach (1954-1956), a następnie na studia teologiczne do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie (1956-1959). Natomiast na czwarty rok teologii (1959-1960) powrócił do Łagiewnik. Seminarjni formatorzy w swoich opiniach podkreślali jego prostotę, zrównoważenie, powagę, przykliwość, usługowość, sumienność, pracowitość, braterskość, wewnętrzne urobienie, gorliwość, przez co był przez współbraci lubiany i szanowany.

Po czterech latach formacji wstępnej – podtrzymując swoje pragnienie „poświęcenia całego życia Bogu” – w uroczystości św. Franciszka z Asyżu, 4 października 1956 r. złożył w Krakowie śluby wieczyste.

Okres formacji seminaryjnej został uwieńczony święceniami kapłańskimi. 7 lutego 1960 r. w sanktuarium św. Antoniego w Łodzi Łagiewnikach ks. Bp. Jan Wawrzyniec Kulik, biskup pomocniczy łódzki, udzielił mu święceń w stopniu prezbiteratu.

Zaraz po święceniach, pod koniec lipca 1960 r. o. Eugeniusz udał się do Kołobrzegu, gdzie służył jako wikariusz i katecheta dzieci i młodzieży, najpierw rok przy kościele NMP, a następnie trzy lata przy parafii pw. Św. Krzyża. Jak wspomina po latach: była to „zaprawa dla młodego księdza ciężka i trudna”. Konsekwencjami zapалу i gorliwości były prześladowania przez Urząd Bezpieczeństwa w postaci wzywania na przesłuchanie, aresztu czy grzywny pieniężnej za nauczanie o Panu Bogu i prowadzenie lekcji religii w domach prywatnych.

Następne lata posługiwał w różnych klasztorach i parafiach, głównie jako wikariusz i katecheta: w Łodzi przy ul. Kreciej (od lipca 1964 do października 1965), ponownie w Kołobrzegu (przy kościele NMP, 1965-1966), w domu zakonnym w Sławnie (1966-1968), w klasztorze w Gdyni (1968-1970, również jako odpowiedzialny za Żywy Różaniec i prokurator klasztoru).

W lipcu 1970 r. Rada Prowincjalna powierzyła mu obowiązek przełożonego klasztoru w Nieszawie, gdzie pełnił też funkcję rekolekcjonisty i spowiednika trzech wspólnot sióstr zakonnych. Po dwóch latach poprosił o zwolnienie z tego urzędu, aby móc bardziej poświęcić się pracy duszpasterskiej, czego nie mógł rozwinąć w tamtejszym klasztorze. We wrześniu 1972 r. powrócił do Łodzi, ale do klasztoru przy ul. Krasickiego, gdzie był katechetą, misjonarzem ludowym oraz opiekunem ministrantów i chóru kościelnego, a także spowiednikiem sióstr zakonnych. Biskup Łódzki powierzył mu też urząd wikariusza parafii (najpierw od września 1974 r. w parafii

Przemienienia Pańskiego, a następnie, od sierpnia 1978 r., w nowoutworzonej naszej parafii Matki Bożej Anielskiej). W tym czasie od 1975 r. podjął się także zaocznych studiów z teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Uchwałami trzech Kapituł Prowincjalnych (z 17 sierpnia 1983, 30 czerwca 1986 i 6 lipca 1989) pełnił urząd gwardiana w Skarżysku Kamiennej, a mianowany na proboszcza zajmował się m.in. budową nowego kościoła, pomimo niełatwej sytuacji wynikającej z braku materiałów i pieniędzy. W czerwcu 1992 r. otrzymał obediencję do Smardzewic, jednak ówczesny Prowincjał przedłużył mu obowiązek skarżyskiego gwardiana do końca grudnia tegoż roku. Tym samym z dniem 21 grudnia 1992 r. na krótko przybył do Niepokalanowa, gdzie zajmował się rozprowadzaniem książek publikowanych przez nasze franciszkańskie Wydawnictwo i pomagał w kancelarii parafialnej.

Wraz z powierzeniem franciszkanom nowej placówki w centrum Zamościa, po dokonaniu rekuncyliacji kościoła w uroczystość Zwiastowania Pańskiego 1994 r., o. Eugeniusz w kwietniu został mianowany przełożonym miejscowej wspólnoty i rektorem kościoła. W marcu 1995 r. Rada Prowincjalna powierzyła mu obowiązek gwardiana klasztoru, a Kapituła Prowincjalna z 1996 r. potwierdziła go na tym urzędzie. Natomiast Biskup diecezji zamojsko-lubaczowskiej mianował go proboszczem parafii. Na począt-

ku – jak pisał w liście do Prowincjała w maju 1997 r. – nie miał gdzie mieszkać, a wysiłek koncentrował się na dostosowywaniu zamienionej w kino i szkołę świątyni do pracy duszpasterskiej oraz na organizowaniu życia parafialnego. Przyświecał mu jednak „jeden tylko cel i obowiązek: głoszenie Chwały Bożej i reprezentowanie stylu życia franciszkańskiego na tamtejszym terenie”.

Dostrzegając wielość prac i dalekość planów, już w roku 1997 był gotów zrezygnować z powierzonego mu urzędu i przekazać go młodszemu zakonnikowi. Władze zakonne zwolniły go jednak dopiero w roku 2000, skierowując z dniem 1 września – jak sam mówił – „na emeryturę” do Niepokalanowa. Z odpowiedzialnością musiał jednak poczekać przeszło dwadzieścia lat. Od samego początku ówczesny Metropolita Warszawski upoważnił o. Eugeniusza do sprawowania funkcji egzorcysty, którą pełnił, dopóki pozwalały siły. W czasie pobytu w Niepokalanowie był też cenionym spowiednikiem w bazylice i klasztorze klarysek w Miedniewicach, jak również prowadził rekolekcje w okresach przygotowujących do świąt kościelnych. Dzięki swojej serdeczności, dobroci, otwartości, uśmiechowi, optymizmowi, prostocie, pokorze, poświęceniu, duchowej głębi, zauważalnej bliskości z Panem i Jego Matką, do końca swoich dni cieszył się zaufaniem współbraci i innych wiernych. W ostatnich latach stan zdrowia pogorszył się na tyle, że nie mógł pełnić już wszystkich powierzonych funkcji, a w ostatnich tygodniach był całkowicie

uzależniony od innych. Odszedł do Pana w godzinie miłosierdzia, w święto Narodzenia NMP. Jak sam stwierdził: „moje życie od początku zostało naznaczone miejscami poświęconymi kultowi Matki Bożej” – ochrzczony w parafii M.B. Różańcowej, wychowany pod opieką M.B. Rokitniańskiej, posługujący jako kapłan w licznych klasztorach i parafiach Jej poświęconych (Kołobrzeg, Łódź Rzgowska, Skarżysko-Kamienna, Zamość), w tym ostatnie 26 lat w Grodzie Niepokalanowej.

Dziękując Bogu za osobę i piękną posługę oraz świadectwo wiary i życia śp. o. Eugeniusza Jana Wiraszki, prosimy Pana, aby na spotkanie w progach Ojca domu wyszła po niego Miłościwa Matka, dla miłości Której żył, pracował i cierpiał. Uroczystości pogrzebowe śp. o. Eugeniusza Jana Wiraszki odbyły się w święto Podwyższenia Krzyża Świętego 14 września 2026 roku w Niepokalanowie. Rozpoczęły się o godz. 10.00 modlitwą różańcową w Kaplicy św. Maksymiliana. Następnie bracia przeszli procesyjnie z Sanktuarium do Bazyliki, gdzie o godz. 11.00 została odprawiona Msza Święta w intencji zmarłego ojca. Przewodniczył jej o. bp Piotr Kleszcz, biskup pomocniczy Archidiecezji Łódzkiej, a okolicznościową homilię wygłosił o. Ignacy Kosmana z Niepokalanowa. Kondukt żałobny na cmentarz klasztorny poprowadził i przewodniczył modlitwom nad trumną zmarłego ojca o. Piotr Szczepański, Gwardian niepokalanowskiego klasztoru. o. Jan M. Olszewski, *Sekretarz Prowincji*